

Gdańsk symbolizuje wielką siłę

Spotkanie aktywów partyjnego ze Stanisławem Kanią

GDANSK (PAP) — I sekretarz KC PZPR — STANISŁAW KANIA przebywał wczoraj w Stoczni Gdańskiej im. Lenina na zaproszenie największej na Wybrzeżu zakładowej organizacji partyjnej. W spotkaniu, które rozpoczęło się w godzinach popołudniowych uczestniczyli również działacze kilkuset innych zakładowych organizacji partyjnych Wybrzeża Gdańskiego. Obecny był też zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — TADEUSZ FISZBACH.

Zapowiedź spotkania ze Stanisławem Kanią wzbudziła zainteresowanie.

Telewizja Polska i Polskie Radio w dniu 10 bm. w programach pierwszych rozprawy, o godzinie 9.55 sprawozdanie z obrad Sejmu PRL.

Aktualna sytuacja kraju

Dziś obraduje Sejm PRL

WARSZAWA (PAP) — 10 bm. odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny przewiduje informację rządu o aktualnej sytuacji kraju, która przedstawia na premier Wojciecha Jaruzelskiego.

Jak dowiadujemy się z sprawozdania parlamentarnego PAP — wystąpił mają również: wicepremier Henryk Kisiel (z informacją o stanie gospodarki) oraz wicepremier Mieczysław F. Rakowski (dla poinformowania o stosunkach między rządem a związkami zawodowymi). Do udziału w debacie zapisał się do czwartego wieczoru już ponad 20 posłów. W sprawach związanych z piętnościami obradami spotkało się w czwartek Prezydium Sejmu i Konwent Seniorów.

Będzie to pierwsze posiedzenie w otwartej niedawnej wiosennej sesji parlamentu. Zwołane początkowo — jak wiadomo — na 6 kwietnia, zostało przełożone o 4 dni w związku z chwilową niedyspozycją pre-

Ciąg dalszy na str. 2

Problemy młodego pokolenia

Obrady VIII zespółu Komisji Zjazdowej PZPR

WARSZAWA (PAP) — 9 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie VIII zespółu Komisji Zjazdowej PZPR, zajmującego się problematyką młodego pokolenia. Przedmiotem obrad, które prowadził członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — HENRYK JABŁONSKI, było rozpatrzenie projektu raportu „O warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży” oraz IV rozdziału projektu założeń programowych na IX Zjazd PZPR zatytułowanego: „Młode pokolenie Polski socjalistycznej”.

Raport powstał — zgodnie z uchwałą VII Plenum KC PZPR w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — jest syntezą ponad 100 opracowań i ekspertyz przedstawionych autorom przez wszystkie związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, zainteresowane resorty, instytucje i stowarzyszenia. Dokument przedstawia podstawowe czynniki warunkujące start życiowy i zawodowy młodzieży, propozycje głównych kierunków działań zmierzających do poprawy sytuacji w tej dziedzinie. Wskazuje on ponadto problemy wymagające przeprowadzenia badań dla pełniejszego zapoznania z wszystkimi ważnymi warunkami sytuacji młodego po-

kolenia — dziś i w przyszłości. Dyskutując nad projektem raportu, a także założeń programowych na IX Zjazd PZPR, członkowie Zespołu stwierdzili, że sprawy młodego pokolenia muszą znaleźć szersze odbicie w programie działania partii. Młodzież bowiem to poważny i wymagający partner w dialogu i pełnoprawny uczestnik życia politycznego, na co wskazują chociażby wydarzenia ostatnich 7 miesięcy. Z raportu — mówiono — wynikała dla władz politycznych i państwowych 3 najważniejsze zadania, które jak najszybciej trzeba rozwiązać. Chodzi tu

Ciąg dalszy na str. 2



Wiadomości dnia

H. Jabłoński przyjął mjr M. Kycia

WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, który stoi na czele komitetu obchodów setnej rocznicy urodzin generała Władysława Sikorskiego, przyjął 9 bm. w Belwedrze prezydialnym w Warszawie mjr. Marcjusza Kycia — wykonawcę testamentu wdowy po generale.

Omałowano projekt programu obchodów rocznicy oraz sprawy związane ze sprostowaniem do Polski protokołu gen. W. Sikorskiego.

Rokowania wiedeńskie

WIEDEN — W sobotę redutowej wiedeńskiej Højburgu odbyło się w czwartek 268 posiedzenie delegacji 7 państw krajów socjalistycznych i 12 krajów NATO uczestniczących w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Było to ostatnie posiedzenie z 23 rundzie rokowań rozpoczętych przed siedmiu laty w Wiedniu. Obecnie nastąpi kilkutygodniowa przerwa wnoszona w obradach przewidziana do połowy maja.

Weinberger w Rzymie

RZYM — W czwartek sekretarz Stanu USA ds. Obrony Caspar Weinberger opuścił Bonn, gdzie brał udział w dwudniowych obradach grupy planowania nuklearnego NATO i przybył do Rzymu. Program wizyty przewiduje, że przeprowadzi on rozmowy z ministrem Obrony Willym Löglerem, a następnie z premierem Włoch Arnaldo Forlaniem.

Wstrząsy podziemne w Chinach

PARYŻ — Agencja AFP opierając się na doniesieniach z Hongkongu pisze, że w ostatnie dni w południowych Chinach zarejestrowano wstrząsy podziemne.

Wysłannik K. Waldheima w Bejrucie

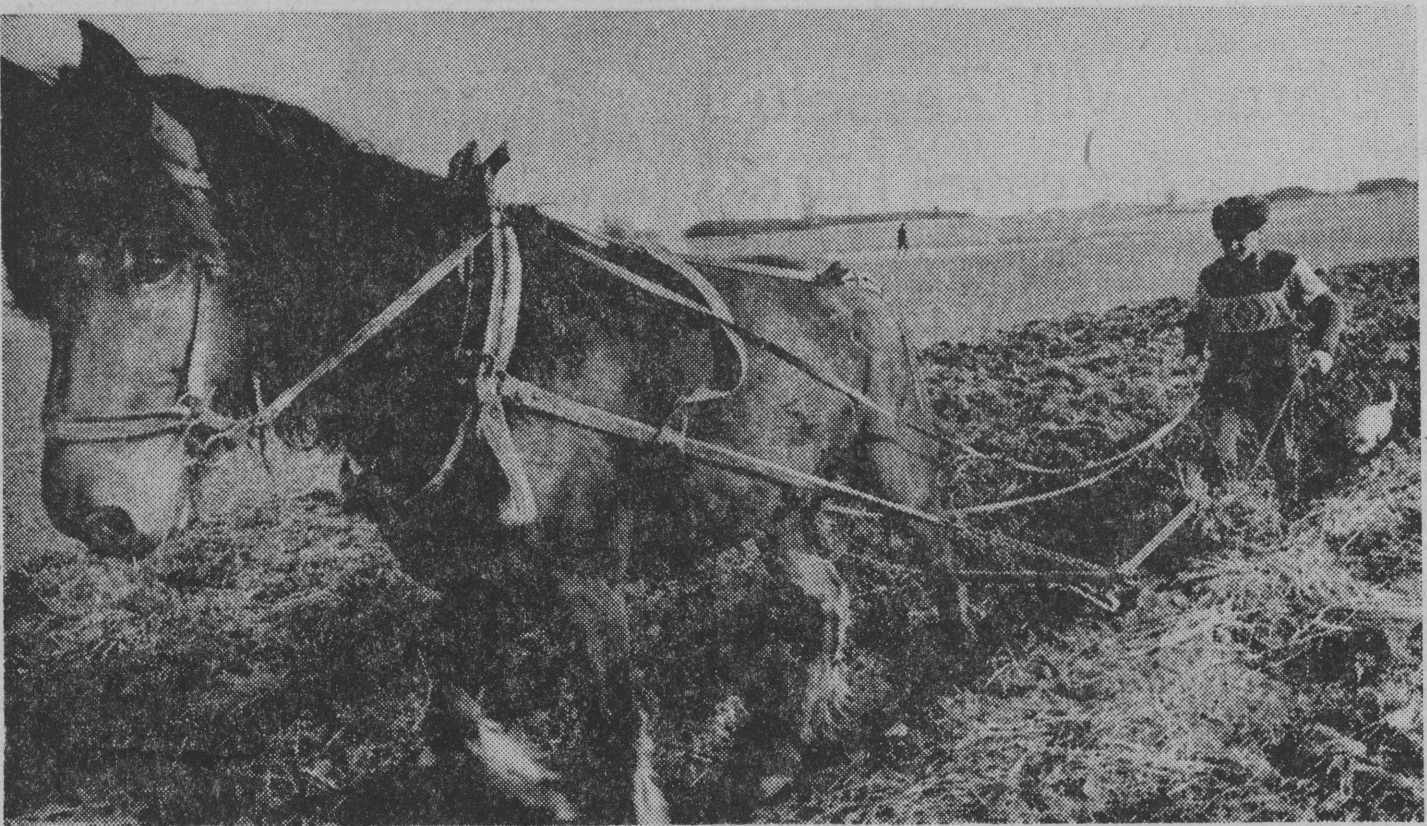
BEJRUT — Do Bejrutu przybył specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ, Kurt Waldheima, Brian Urquhart. Omawia on z osobistościami libanckimi oraz dowódcami tymczasowych sił ONZ sytuację na południu kraju w związku z agresywną polityką Izraela i zwiastującą się tam wojnę międzynarodowych. Zastępca sekretarza generalnego ONZ rozpatrzy także sytuację w Libanie.

Prowokacje na terytorium Indii

DELHI — Na terytorium Indii uderzyła duża grupa separatystów z ludźmi Naga. W stanie Manipur ofiarami tych szkoleń były chińskie szkoły dywersyjne i wyposazonych w broń. Władze terrorystów stała się ludność cywilna.

Odwolanie szczytu OJA

PARYŻ — W stolicy Nigeru poinformowano o czwartym odwołaniu spotkania na szczyście Organizacji Jedności Afrykańskiej, które miało się odbyć 10 bm. w Lagos w celu przedyskutowania sprawy utworzenia, a następnie skłócenia międzyafrykańskich sił pokojowych do Czadu.



Tadeusz Aleksiewicz z Mężenina przyrzuje obornik konno. Tak będzie dokładnie. (Fotoreportaż „Rolnicza wiosna” — str. 5).

„Kto ma żytko, ten ma wszystko”

Będzie to chłopski rok. Rok miniony, „robotniczy”, zakończył się ogłoszeniem strajku rolników, robotników i bieszczadzkiej inteligencji w Ustrzykach. Po kilku dniach rozpoczął się strajk w Rzeszowie. Pierwszy kwartał tego roku stał pod znakiem chłopskich protestów i przyniósł porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie, których znaczenie porównuje się z porozumieniami z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Pierwszy kwartał dał nam także kryzys bydegoski, i wiele wskazuje na to, że kwestia chłopska szybko nie zjeździe społecznej wokandy. Nadal bowiem osnowa protestów jest spór wokół prawa rolników do zrzeszania się w związki zawodowe. Prawo to oznacza w praktyce autentyczną, prawdziwie chłopską reprezentację wsi i interesów rolników. Prawo to oznacza w praktyce demokrację na wsi, co z kolei oznacza demokrację wsi? Oznacza rewolucję w administracji i zarządzaniu, w planowaniu i przemyśle, ba w całej polskiej gospodarce. Oznacza także przemianę obyczajów, rewoltę w myśleniu o chłopie, powrót wsi na właściwe miejsce w społecznej hierarchii. Słowem — trudno to będzie rok, ten chłopski rok.

Trudny z wielu powodów: terenowa administracja nie wszędzie zechce wychodzić na spotkanie oczekiwań wsi. Oto jak rzecz widzi Stefan Bratkowski, jeden z najbardziej światłych umysłów w partii: „Trzeba, po pierwsze radykalnie wyjść naprzeciw oczekiwaniom chłopów, jeśli chcemy liczyć na wzrost produkcji rolnej. Bez tego ani rusz. Polscy chłopcy są poważnymi gospodarzami, nawet ci młodzi. Jeśli chcą mieć organizację, to dlatego, że mają dość biurokracji wiejskiej, która pojeła, że to przeciwnie (podkreślenie moje — M.K.) chłopcy się organizują. Nie przeciwnie, bo kolka, byle autentyczne, bardzo się im przydadzą, służą im w końcu jako sprawna forma organizacyjna ponad sto lat. Gdyby natychmiast podjęto prace — razem z chłopami — nad ustawą o samorządzie wiejskim i zaraz potem nad jej szybkim wcielaniem w życie, gdyby więc dano chłopom demokrację chłopską na wsi, nie musieliby organizować się, bo nie mieliby przeciw komu. Albo biurokracja wiejska organizuje kolejne swe zjaz-

dy i kongresy pod różnymi postaciami, a politycy z miasta wierzą, że to chłopci... Samorząd wiejski, czyli demokracja chłopska na wsi — pisał dalej Bratkowski — to socjalizm; tak samo — autentyczny ruch spółdzielczy i wszelkie inne autentyczne formy integracji działań społecznych i gospodarczych. [...] Ci, którzy, dajmy chłopom demokrację”. Oto puenta wypowiedzi.

Na zewnątrz w propagandzie oficjalnej powtarzano, że każdy rolnik może być pewny swego jutro, on, je-

Chłopski rok

go dzieci i wnuki. Ale powolutku, przy wielkim nacisku ekonomicznym i administracyjnym, rugowano chłopów z produkcji rolnej. Pod hasłem: „nie będziemy bogaci i tak bogatego chłopca” szły coraz wyższe dotacje dla „gospodarstw uspołecznionych”. Gospodarstwa specjalistyczne, w zamierzeniu czołową produkcję i przykład dla innych rolników, stały się instrumentem rozwarstwienia i skłócenia chłopów. Administracja uzyskała władzę niemal absolutną, stała się całkowicie niezależna od społeczności wiejskiej”.

W rezultacie pojęcie „kryzys rolny” weszło na stałe do słownika polskich grzechów głównych, a pojęciu wtrótowały slogany o nie sprzyjających warunkach atmosferycznych czy też niekorzystnej koniunkturze w handlu zagranicznym, i w ogóle skomplikowanej sytuacji na rynku międzynarodowym. Własne, doktrynalne błędy, błędy wynikające przede wszystkim z oportunistycznego interpretowania hasła „socjalizm”, próbowa-

ciąg dalszy na str. 3

Reforma gospodarcza - nadzieja na przyszłość

Powszechna opinia jest zgodna: reforma gospodarcza będzie wielkim przedsięwzięciem. Podstawowym jej celem jest dążenie do takiego ukształtowania mechanizmów działania gospodarki, żeby umożliwiły one realizację zasady demokratycznej samodzielności i samorządności załóg pracowniczych, a tym samym — wprowadziły gospodarkę narodową na drogę rzeczywistego rozwoju.

Co zatem należy jeszcze uwzględnić w projekcie reformy, zanim zostanie przedłożona do aprobaty Sejmu PRL? W jakim stopniu warto by zaktualizować projekt reformy w obecnej, szczególnie trudnej sytuacji? Co i jak trzeba już dziś zrobić, aby zapewnić reformie dobry początek i skuteczne działanie?

Nad tymi ważnymi sprawami zastanawialiśmy się w redakcyjnej dyskusji. Wzięli w niej udział: szef produkcji Piskich Zakładów Przemysłu Sklejek — KAZIMIERZ KALINOWSKI, dyrektor Oddziału NBP w Wysokim Mazowieckiem — mgr FERDYNAND KOZERA, dyrektor ekonomiczny FWR „Biruna” w Białymstoku — mgr ANNA KUCHNIEWSKA, prodziekan Wydziału Administracyjno-Ekonomicznego Filii UW w Białymstoku — doc. dr hab. LESZEK KUPIEC, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku — doc. dr WIKTOR PUKNIEL, z-ca redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej” — red. MARIAN WIŚNIEWSKI i st. publicysta — red. RYSZARD KLIMASZEWSKI.

M. Wiśniewski: — Podejmujemy dyskusję nad projektem reformy gospodarczej w niezwykle dramatycznej sytuacji kraju. Można więc zastanowić się, czy jest to odpowiedni moment do takiej rozmowy. Na pewno napięcie obecnych dni nie ułatwia działań, ale przecież — jak powiedział na posiedzeniu Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej, premier W. Jaruzelski — niezależnie od sytuacji musimy mówić o przyszłości naszej gospodarki i kraju. Jesteśmy zaś przekonani, że bez przeprowadzenia takiej reformy nie wyprowadzimy Polski z obecnego kryzysu. Jest to więc po prostu społeczno-polityczny nakaz. Proponuję więc, abymy na wstępie zastanowili się czego oczekujemy od reformy, jakie pokładamy w niej nadzie-

je i jakie muszą być spełnione warunki, żeby reforma spełniła swój cel.

Czego oczekujemy

W. Pukniel: — Czy po reformie spodziewamy się tylko samorządności i samodzielności? Uważam, że to są tylko narzędzia służące do osiągnięcia celu. Sądzę, że najlepszą odpowiedzią w tej kwestii mogą być same załogi zakładów pracy. Po reformie spodziewamy się, mówiąc w uproszczeniu, po prostu wyższych zarobków i mocniejszego pieniądza, za który będziemy mogli kupić to, co chcemy. Dyskutując o reformie, winniśmy — aby ustrzec się sta-

rych błędów — widzieć te wszystkie zle teorie i praktyki, które spowodowały obecny kryzys. Rozpoczął się on znacznie wcześniej niż w latach 1975—76. Mielśmy duże zasoby i możliwości, które uruchamialiśmy do roku 1960. Potem trzeba było przejść na intensyfikację rozwoju, a zatem i na wprężenie nauki w rozwój gospodarki. I ten bój nie został wygrany w minionym dziesięcioleciu. Dlatego, że w dalszym ciągu kontynuowana była ta sama polityka. W konsekwencji — przy otwarciu gospodarki na zewnątrz zostały wzmocnione czynniki ekstensywne. W przedstawieniu gospodarki na intensywną działalność mamy dziś opóźnienia sięgające prawie dwudziestu lat. I właśnie ten problem ma rozwiązać reforma gospodarcza.

A. Kuchniewska: — Co do tego, że reforma jest potrzebna, jesteśmy wszyscy przekonani. Zachodzi jednak pytanie, czy w obecnej sytuacji reforma jest możliwa w takiej skali, w jakiej zakłada projekt. A projekt zakłada tylko reformę gospodarczą, nie uwzględnia reformy politycznej i społecznej.

W. Pukniel: — Poza tym: czy projekt zakłada reformę, czy też pewną wizję funkcjonowania gospodarki w stanie idealnym...

L. Kupiec: — ...w okresie docelowym.

M. Wiśniewski: — Co więc, zdaniem pani, musi być zagwarantowane w sensie politycznym, aby reforma spełniła swój cel? Mówi się na przykład o nowej roli partii, centrum...

A. Kuchniewska: — Na pewno rola centrum będzie inna. Centrum nie powinno zajmować się drobiazgami i szczegółami, lecz ukierunkowywać działania, opracowywać plany wieloletnie. Powinno oddziaływać na gospodarkę za pomocą instrumentów ekonomicznych, a nie zakazów, nakazów, parametrów.

F. Kozera: — Obecnie gospodarka narodowa jest tak ściśle scentralizowana, że żadne rozwiązania lokalne nie mają większego znaczenia. W ramach przedsiębiorstwa praktycznie nie można zrobić, ponieważ wszystko regulowane jest decyzją władz nadziednych.

Czego więc oczekuje społeczeństwo od reformy? Przede wszystkim przyznania priorytetu dla roli pieniądza i tym samym wartości pracy, która on reprezentuje. Przez całe 36 lat wszystkim dziedzinami życia gospodarczego rządził plan. W centrum grona ludzi określała politykę społeczna przez programy i — bez względu na to czy były środki, czy nie — te programy były realizowane. W rezultacie mamy obecną rzeczywistość.

Ludzie chcą więc, żeby państwo gospodarzyło, tak jak rodzina, która, jeśli stawia sobie jakiś cel, to najpierw bada czy ma środki. Jeżeli ich nie ma, to odstepuje od tego celu czy każdego innego przedsięwzięcia. Natomiast w naszej gospodarce najpierw jest plan, a dopiero na drugim miejscu środki do jego wykonania.

A. Kuchniewska: — Ale jak dzisiaj uzależnić plan od środków, kiedy przedsiębiorstwa w ogóle nie wiedzą jakie mają środki na bieżący rok. Jeśli nawet je dostały, to tylko na papierze i po miesiącu dowiadują się, że to i tamto jest nieaktualne.

F. Kozera: — To potwierdza moje zdanie i opinię mego środowiska. Przedsiębiorstwa nie wiedzą czym dysponują. Jak więc mogą samodzielnie działać?

W. Pukniel: — Przepraszam, że się wtrącam, ale przecież założeniem reformy jest teza, że przedsiębiorstwo samo będzie rozpoznawało co i gdzie może zdobyć i, w oparciu o to, planowało swoją produkcję. I te zasady w jakiejś mierze uwzględniła Uchwała 118 Rady Ministrów.

A. Kuchniewska: — Jeśli chodzi o inwestycje to brak było koordynacji.

W. Pukniel: — Tak. Wprowadzano duże inwestycje poza planem. Nie liczone się z żadnymi bilansami, przy jednoczesnym oderwaniu pracy od placu. Podwyżki placowe były dokonywane drogą uchwał Rady Ministrów, a nie w oparciu o wyniki przedsiębiorstwa. Należy więc w pierwszym rzędzie przywrócić właściwy związek między pracą i placem. Ponadto, gdy władza centralna będzie wzmocniona w tym sensie, że zajmie się strategią, a nie drobiazgami, jak to było dotychczas, to pociągnie to za sobą niejako wymuszenie w skali kraju tej właśnie zasady: ile wypracujemy, tyle będziemy mieli.

R. Klimaszewski: — Gdy mówimy o samodzielności przedsiębiorstwa, to nasuwa się obawa czy przedsiębiorstwo, dając do zysku, będzie w należyty sposób dbało o interesy społeczeństwa. Będąc niedawno na Konferencji Samorządu Robotniczego w Czarnej Białostockiej dowiedziałem się, że niektóre przedsiębiorstwa, kooperujące z „Agrometem”, wycofuja się z produkcji pewnych części, bo im się to nie opłaca. Czy zatem nie będzie istniała potrzeba pewnej kontroli państwa nad działalnością przedsiębiorstwa?

ciąg dalszy na str. 3

Obrady VIII Zespołu Komisji Zjazdowej PZPR

ciąg dalszy ze str. 1

o sytuację mieszkaniową młodzieży, kwestie związane z jej pracą zawodową oraz wychowaniem.

Podkreślano w dyskusji konieczność zwrócenia większej uwagi w dokumentach na wykorzystanie potencjału intelektualnego młodzieży, kształtowanie i wykorzystanie twórczego niepokoju młodych. Wynika stąd zadanie dla systemu wychowania, którego fundamentem powinny być rodzina, szkoła i organizacje młodzieżowe, a naczelna zasada — jednostki praw i obowiązków młodego pokolenia.

Konieczne jest — podkreślano — rzetelne przekazywanie

wanie faktów, które leżą u podstaw niedostatecznej aktywności organizacji młodzieżowej, stworzenie wszystkim ich członkom faktycznych warunków działalności politycznej i społecznej, podniesienie rangi młodzieżowego głosu w sprawach dotyczących tego pokolenia. Wskazywano na rangę wychowania dzieci i młodzieży oraz na potrzebę wydania ustawy przeciw ich demoralizacji.

W dyskusji stwierdzono, że raport — po niezbędnych poprawkach i uzupełnieniach — winien stać się podstawą do opracowania wieloletniego, rządowego planu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży.

Audycja generalna papieża — życzenia dla rodaków

RZYM (PAP) — Papież Jan Paweł II — zgodnie z cotygodniową tradycją, spotkał się na placu przed Bazyliką św. Piotra w Watykanie z pielgrzymami, przybyłymi tam na audycję generalną. Po nauce o treści religijnej wygłoszonej do zebranych Jan Paweł II skierował do obecnych na placu Polaków następujące słowa: „A teraz, korzystając z waszej obecności, pragnę jeszcze raz wrócić do waszych i zwrócić się do wszystkich rodaków oraz do wszystkich naszych braci na emigracji. Ponieważ zbliża się Wielki Tydzień, a w ślad za tym Wielkanoc, pragnę przekazać najgorętsze życzenia, abyście ten Wielki Tydzień mogli przeżyć w tym duchu, który jest właściwy dla naszych tradycji ojcystych, to znaczy w duchu głębokiego skupienia, współcierpienia z Chrystusem, przejęcia się jego meką, jego krzyżem, radością z jego zmartwychwstania, a przede wszystkim w głębokim pokój ducha i w pokój społeczeństwa, którego zawsze najgoręcej życzę mojej Ojczyźnie”.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Łomży

Demokratyczne wybory umocnią partię

Przyjęciu założeń polityczno-organizacyjnych kampanii wyborczej w wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz określeniu zadań instancji i organizacji wynikających z treści IX Plenum KC poświęcone było posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Łomży.

Stwierdzono, że powszechne wybory władz i delegatów stanowią ważne wydarzenie w życiu wojewódzkiej organizacji partyjnej. Przyczynić się one powinny do dalszego jej umocnienia i uporządkowania stanu partii. W dyskusji podkreślono, że nowy regulamin wyborczy stwarza możliwości w pełni demokratycznego wyboru nowych władz partyjnych i przyczyni się do przywrócenia im należnej rangi. Istotnym zagadnieniem jest przeprowadzenie rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami PZPR; służą one powinny dalszej integracji szeregów partyjnych.

W ostatnim tygodniu we wszystkich podstawowych instancjach partyjnych odbyły się posiedzenia egzekutywy z udziałem sekretarzy POP. Ich celem było zebranie opinii aktywnych i uchwałach IX

Plenum KC. Dyskutanoci pozytywnie ocenili ustalenie terminu IX Zjazdu PZPR, przyjęcie nowego regulaminu wyborów, utrzymanie linii politycznej oraz rozwiązywanie konfliktów i klimat dyskusji, którą na chętnych był krytycznym, szczerością i otwartością. W zgłoszonych uwagach podkreślano m. in. konieczność utrzymania stałej więzi kierownictwa z organizacjami partyjnymi, konsekwentnego oczyszczania szeregów PZPR z ludzi o niewłaściwych postawach etycznych-moralnych i ideowo-politycznych, szybkiego obiegu pełnej i rzetelnej informacji.

Uznano, że wszystkie uwagi należy wykorzystać do dalszej poprawy działalności partyjnej. Egzekutywa KW postanowiła wykorzystać zebrane opinie i uwagi do opracowania materiałów na najbliższe posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego. (bor)

Prezydent R. Reagan powraca do zdrowia

WASZINGTON (PAP) — Pelnący obowiązki rzecznika Białego Domu Larry Speakes poinformował w czwartek, że przypuszczalnie pod koniec tego tygodnia prezydent Reagan opuści szpital im. Washingtona i podejmie urzędowanie w Białym Domu. Zgodnie z zaleceniami lekarzy, prezydent powinien w czasie trwającej od 4 do 6 miesięcy rekonwalescencji

ci poważnie ograniczyć czas przeznaczony na kierowanie sprawami państwa.

Osobisty lekarz prezydenta dr Daniel Ruge powiedział, iż w środę w stanie zdrowia pacjenta nastąpiła kolejna poprawa. Obecnie R. Reagan, choć musi jeszcze przebywać w łóżku, urzęduje w warunkach szpitalnych ok. 2 godzin dziennie.

Nasz komentarz

Samorząd czyli przebudzenie?

W ogólnospołecznej dyskusji, która wybuchła jesienią ubiegłego roku bardzo liczyliśmy na środowisko akademickie. Wszyscy wskazywaliśmy na to, że studenci, których ostatnimi laty coraz mniej było widać w życiu miasta i regionu przebudzą się, blysąca świeżymi pomysłami. Obok SZSP — związku odradzającego się i reformującego swój program działania — powstawało Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jednak do dziś te nasze nadzieje nie spełniły się. Ot, chociażby wzięwszy prasowe podwórkę: w „Politechniku” nadal nie przeczytaliśmy o Politechnice, „ITD” drukuje w swojej kronice informacje ze wszystkich środowisk, tylko nie z białostockiego, „Nowy Medyk” ma przedstawicieli w każdej z akademii medycznych tylko nie w białostockiej. Nawet niedawne trzydziestolecie najstarszego w Polsce uczelnianego radiowicza („Radiosupel” AMB) minęło bez żadnego echa.

W polityce, w Politechnice powstał samorząd, który już poważnie wpłynął na styl pracy uczelni — dowiodła tego ostatnia zreformowana sesja egzaminacyjna, która wreszcie odbyła się według akademickich, a nie szkolnych zasad. Dyskusje nad modelem życia uniwersyteckiego trwają w Filii UW. W Akademii Medycznej samorząd właśnie powstaje.

Dziś odbędą się wybory do Rady Wydziału Lekarskiego. Na podstawie porozumienia łódzkiego we wszystkich organach samorządowych studenci mają zagwarantowaną jedną trzecią miejsc (na Wydz. Lekarskim AMB — 37). Trzeba więc wybrać tych, którzy potrafią myśleć kategoriąmi całej społeczności akademickiej, reprezentować interesy studentów, wnieść swój głos do dyskusji o zmianach w szkolnictwie wyższym. Nie będą to jednak tylko delegaci organizacji — do SZSP należy w Akademii około 400 osób, do NZS-u — 400, reszta, ponad tysiąc, to nie zrzeszeni. Jak ich aktywować?

Gdańsk symbolizuje wielką siłę

ciąg dalszy ze strony 1

nadal klimat spokoju i stabilności.

— Czas do Zjazdu PZPR musi być wykorzystany na intensywną pracę, rzetelną dyskusję.

— O charakter i przebieg Zjazdu winny szczególnie troszczyć się duże organizacje partyjne.

Potem toczyła się wielogodzinna dyskusja. Jej najlepszą ilustracją były już wystąpienia 10 pierwszych mówców, którzy w imieniu swoich współtowarzyszy z wydziałów produkcyjnych przedstawili bez ogródek najtrudniejsze sprawy, kontrowersyjne poglądy i opinie na temat sytuacji w kraju, w szczególności, zwłaszcza w sferze gospodarczej, jako dramatycznej.

Z trybuny skierowano do Stanisława Kania wiele pytań

Problemy pracy partyjnej

Narada w KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — 8 bm. w Komitecie Centralnym odbyła się narada sekretarzy komitetów wojewódzkich, poświęcona aktualnym problemom pracy partyjnej, którą prowadził członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski.

Omówiono bieżące problemy działalności organizacji instancji partyjnych po IX Plenum KC, zadania wynikające z przygotowań do IX Zjazdu i odbywającej się kampanii wyborów władz i delegatów w partii, a także z rozmów indywidualnych prowadzonych z członkami i kandydatami PZPR.

W dyskusji podkreślano, iż w organizacjach partyjnych wiele uwagi poświęca się obecnie sprawom wewnątrzpartyjnym i problematyce przygotowań do IX Zjazdu.

W naradzie uczestniczył sekretarz KC PZPR Zdzisław Kurowski. Obecni także byli kierownicy wydziałów KC: Organizacyjnego — Andrzej Barczyk i Ogólnego — Antoni Górny.

Obrady KKP „Solidarność” w Gdańsku

GDAŃSK (PAP) — 9 bm. w siedzibie gdańskiego MKZ rozpoczął 2-dniowe obrady Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Uczestniczący w nich oprócz całego Prezydium, przewodniczący KKP Lech Wałęsa oraz przewodniczący MKZ w Bydgoszczy Jan Rulewski. Głównym celem tych obrad jest ugruntowanie wewnętrznego statusu związku, co osiągnie się w wyniku przeprowadzenia w najbliższym czasie wyborów do władz wszystkich szczebli NSZZ „Solidarność”. Dla prawidłowego nadzorowania przebiegu wyborów do zarządów regionalnych powołano zespół wyborczy Krajowej Komisji Porozumiewawczej, na którego czele stanął Antoni Kopaczewski.

Przyjęte też zostały: uchwała w sprawie wyboru delegatów na zjazd, która ustrala, że jeden delegat przypada na 10 tys. członków NSZZ „Solidarność” oraz dokument regulujący zakres działania i kompetencje zespołu wyborczego.

dotyczących — ogólnie rzecz biorąc — bliższego wyjaśnienia powodów i charakteru przemian społecznych. Wskazywano na sposoby przeciwdziałania nastrojom goryczy i zwątpienia oraz podejmowania działań podnoszących bojowość i ofensywność partii. Na tym tle podkreślano ogrom oczekiwań członków partii i całego społeczeństwa związanych z IX Zjazdem PZPR. Oczekiwania te trafiały ujął jeden z mówców stwierdzając, że decyzje Zjazdu powinny służyć pozytywnemu rozwojowi ojczyzny.

Po zakończeniu dyskusji, w której wystąpiło 20 mówców, prezentujących daleko idące, a także poglądy stocznicy organizacji partyjnej na podstawowe problemy partii kraju, głos zabrał Stanisław Kania.

Powiedział, że czuje się związany z gdańską organizacją partyjną, że społecznością ludzi Wybrzeża. Gdańsk symbolizuje wartości szczególne, wielką siłę naszego narodu, która była zdolna tu, na tej ziemi, zdźwignąć Gdańsk z ruin i uczynić stocznicy przemysł narodowym przemysłem Polski. Gdańsk symbolizuje wielką siłę i znaczenie sojuszu polsko-radzieckiego. Dzięki temu sojuszowi odrodzony został przemysł okrętowy, dzięki radzieckim zamówieniom w nie małym stopniu nastąpił bardzo dynamiczny jego rozwój.

Wszystko co dzieje się w Gdańsku, tu na Wybrzeżu — podkreślił St. Kania — budzi zainteresowanie w całym kraju i za granicą. W kręgu tych zainteresowań jest Gdańsk, stocznia, jej kolektyw. Tu przecież przed siedmiu miesiącami, przerwało zostało wielkie napięcie strajkowe politycznymi środkami, środkami porozumienia. Stało się to sprawom wewnątrzpartyjnym i problematyce przygotowań do IX Zjazdu.

W dyskusji podkreślano, iż w organizacjach partyjnych wiele uwagi poświęca się obecnie sprawom wewnątrzpartyjnym i problematyce przygotowań do IX Zjazdu.

W drugiej części obrad Zbigniew Bujak przedstawił sprawozdanie z dotychczasowych, wstępnych ustaleń z ministrem ds. Związków Zawodowych Stanisławem Ciośkiem dotyczących przyszłych negocjacji KKP NSZZ „Solidarność” z rządem na temat pełnej realizacji porozumienia podpisanego 30 marca br. w Warszawie. Ustalono też skład sześciu grup roboczych, które na koniec pierwszego dnia obrad — już bez udziału dziennikarzy — rozpoczną prace wraz z ekspertami.

10. bm. dalszy ciąg obrad, podczas których określenie zostanie stanowisko KKP dotyczące poszczególnych tematów, które będą przedmiotem negocjacji z rządem, powołane będzie Krajowe Biuro Informacyjne i odbędzie się wybór nowego rzecznika prasowego związku, a także ustali się projekt obchodów przez „Solidarność” Święta Pracy.

Tragiczne ofiary osunięcia się ziemi

LONDYN (PAP) — Jak donosiła Kancelaria Wydziału ds. Osiągnięcia się ziemi w pobliżu kopalin cyny, potężnej na północ od stolicy Malezji 17 osób poniosło śmierć, a 100 zostało rannych. Ok. 10 domów pobudowanych nad kopaliną runęło nagle w 60-metrową przepaść po osunięciu się ziemi. Wykorzystano 300 osób mieszkańców sąsiednich domów.

Śmierć narciarza w Tatrach

ZAKOPANE (PAP) — W Tatrach wydarzył się tragiczny wypadek. 28-letni Bronisław Czarkowski z Kęt podczas pobytu w Dolinie Pięciu Stawów zjechał na nartach z Miedzianego. W pewnym momencie potknął się o wystający spod śniegu kamień i z ogromną szybkością wpadł w głąb doznał bardzo ciężkich obrażeń. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Zakopanem, gdzie mimo intensywnych zabiegów nie udało się go utrzymać przy życiu.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami opadów deszczu. Temperatura maksymalna 10—12, minimalna 3—5. C. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-zachodni i zachodni.

Komitecie Centralnego i uchwalił go V Plenum wyrażono zgodę na stworzenie nowych związków zawodowych, które dziś noszą imię „Solidarność”.

I sekretarz KC odpowiadając na pytania złożone w dyskusji, stwierdził m. in., że wobec żądań członków partii konieczne jest dokonanie pogłę-

Partyjna dyskusja po IX Plenum KC

WARSZAWA (PAP) — W organizacjach partyjnych toczy się ożywiona dyskusja nad najważniejszymi problemami wynikającymi z obecnej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej naszego kraju. W toku zebrań i spotkań omawiane są także problemy wewnątrzpartyjne, dotyczące roli PZPR w przezwyciężeniu obecnego kryzysu i konsekwentnym urzeczywistnianiu procesu socjalistycznej odnowy.

W spotkaniach uczestniczą członkowie kierownictwa partii. 9 bm. członek Biura Poli-

bicznej oceny źródeł głębokiego kryzysu, jaki przeżywa nasz kraj.

Stanisław Kania poświęcił wiele miejsca przygotowaniu do IX Zjazdu partii, który jak wyraził przekonanie — wytyczy program stanowczy kontynuację i konsekwentne pogłębienie procesu socjalistycznej odnowy w Polsce.

W dyskusji podkreślano, iż w organizacjach partyjnych toczy się ożywiona dyskusja nad najważniejszymi problemami wynikającymi z obecnej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej naszego kraju. W toku zebrań i spotkań omawiane są także problemy wewnątrzpartyjne, dotyczące roli PZPR w przezwyciężeniu obecnego kryzysu i konsekwentnym urzeczywistnianiu procesu socjalistycznej odnowy.

W spotkaniach uczestniczą członkowie kierownictwa partii. 9 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Tadeusz Grabski spotkał się z aktywnym partyjnym i związkowym budowy belchatowskiego okręgu przemysłowego; zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Waszczuk uczestniczył w zebraniu aktywnego partyjnego i gospodarczego oraz przedstawicieli zakładów pracy woj. łęgińskiego; sekretarz KC PZPR, minister Rolnictwa — Jerzy Wójcik spotkał się z zakładami aktywnym partyjnym w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Rofama” w Rogoźnie, woj. pilskiego.

Paryż: rozmowy na temat polskich zadłużeń

PARYŻ (PAP) — Korespondent PAP, Marek Ostrowski, pisze:

W Paryżu rozpoczęło się kolejne spotkanie przedstawicieli rządów 15 krajów zachodnich, wobec których Polska jest zadłużona. Są to: Francja, Włochy, Niemcy, Austria, Szwajcaria, Australia i państwa skandynawskie. Rozmowy, w których uczestniczy delegacja polskich ministerstw finansów-gospodarczych, dotyczą zagadnień finansowych i kredytowych związanych ze spłatami długów, zwłaszcza w odniesieniu do bieżącego roku. Jak wiado-

mo, Polska zabiega o realniejsze rozłożenie spłat, stosownie do swej trudnej sytuacji płatniczej.

W dniach poprzedzających obecne rozmowy prasa ekonomiczna w Paryżu wyrażała umiarkowany optymizm co do możliwości zawarcia odpowiednich porozumień. Paryskie koła bankowe nie kryły przekonania, że spełnienie polskich postulatów uzależnione jest głównie od oceny szans polskiej gospodarki na wyjście z kryzysu, a także od rozłożenia napięć politycznych wótki Polski.

Dziś obraduje Sejm PRL

ciąg dalszy ze str. 1

miera. Obrady (rozpoczną się o godz. 10.00) dotyczyć będą z pewnością różnych aspektów dzisiejszej sytuacji, napiętych problemów społecznych, dróg prowadzących ku stabilizacji, warunków życia społeczeństwa, ciężkiego stanu gospodarki.

Warto przy okazji przypomnieć o aktywnych działaniach komisji sejmowych na polu porozumień społecznych między

dyż rządem a „Solidarnością”, dotyczących zrzeszenia się rolników indywidualnych oraz projektu założeń reformy gospodarczej. Od kilku już dni w Sejmie jest tekst projektu ustawy o kontroli publikacji i wiadomości, a sądząc i z wielu innych prac toczących się w rezultacie różnych inicjatyw legislacyjnych posłów, Rady Państwa i rządu — również działalność ustawodawcza odgrywa wielką rolę w rozpoczętej sesji sejmowej.

M/S „Stanisław Dubois” poszedł na dno

GDAŃSK (PAP) — Jak informują Polskie Linie Oceaniczne 9 bm. w godzinach popołudniowych statek PLO „STANISŁAW DUBOIS” został zatopiony na Morzu Bałtyckim w odległości ok. 120 mil morskich od Rotterdamu. Statek został zatopiony celowo, wobec bezskuteczności prowadzonej od kilku dni akcji ratowniczej. M/S „Stanisław Dubois”, 2 bm. zderzył się u wybrzeży Holandii z sudańskim frachtowcem „Ondurum”, odnawca powołał o uszkodzenia. W wyniku kolizji zainicjował się pożar, w którym zginęli wszyscy członkowie załogi. W tym czasie statek znajdował się na trasie z Rotterdamu do Gdyni. Władze holenderskie wyznaczyły miejsce zatopienia statku. Czas zatopienia został wyznaczony na 9 bm. Podczas holowania „Stanisław Dubois” na wyznaczone miejsce, statkowi PLO towarzyszył holownik ratowniczy PLO „Koblenz”, którego zadaniem jest zabranie załogi. Zarówno w trakcie kolizji, jak i później nikt z członków załogi „Stanisław Dubois” nie poniósł szwanku.

Kronika sądowa

ARESzt ZA NADUŻYCZANIE STANOWISK SŁUŻBOWYCH

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Prokuratura Generalna, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, przedłożyła tymczasowe aresztowanie wobec ROMANA MIEŁOCHA b. dyrektora generalnego Zjednoczenia Przemysłu Ziemianianego Sprężu i Gazu, „Predom”. Ciężko na nim ciążyły, że pełniąc te funkcje przekraczał płynące z niego uprawnienia, przekazywał nieodpłatnie osobom prywatnym dwa prototypy przewoźnych domów mieszkalnych, które wyprodukował w ramach podjętych przez siebie z funduszu rozwoju postępu technicznego. Mała ona wartość co najmniej 2 mln 700 tys. zł. Ponadto, wbrew obowiązującym przepisom akceptował wnioski o przeznaczenie na upomniki wyrobów, produkowanych przez podległe mu przedsiębiorstwa, powodując z tego tytułu straty wynoszące ponad 740 tys. zł. Prokuratura Wojewódzka zastosowała również tymczasowy areszt wobec ADAMA GLAZURA b. ministra Budownictwa i Materiałów Budowlanych.

WYROK NA WYRODNEGO OJCA

POZNAN (PAP) — Przed Sądem Rejonowym w Poznaniu zakończyła się sprawa przeciw 35-letniemu mieszkankowi stolicy Wielkopolski — Romanowi G. oskarżonemu o fizyczne znęcanie się nad swoim 16-letnim synem Rafałem. W lipcu ub. roku wrócił on do domu w nocy pijany i bez żadnego powodu pobił małego chłopca. Dziecko zdołało uciec z domu, a błądzący po ulicach Rafał G. zaopiekował się taksówkarz, który odwiózł chłopca do policji. Dziecko zostało uratowane, a ojciec oskarżony o przestępstwo z użyciem przemocy. Wyrok na wyrodnego ojca. Rafał G. został skazany na 5 lat pozbawienia wolności i 5 tys. złotych grzywny. Wyrok nie jest prawomocny.

ARESztOWANIE PODERZĄCZNYCH ZA NADUŻYCIA W RACJONALIZATORSTWIE

TORUŃ (PAP) — Prokuratura Rejonowa w Toruniu wydała nakazy aresztowania pięciuosobowej grupy pracowników Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Inżynierskiego podejrzanych o prowadzenie na szeroką skalę nadużyć w dziedzinie racjonalizacji.

Jednym z aresztowanych jest dyrektor przedsiębiorstwa Tadeusz G., któremu zarzucano, że wyłudzenie od przedsiębiorstwa wysokich wynagrodzeń za pozorne pomysły racjonalizatorskie i pobieranie od przedsiębiorstwa nadużyć. W tym przedsięwzięciu brał udział, a więc nadużywanie w rażący sposób swoje go stanowiska.

Pucharowa środa

Spotkania półfinałowe nie zawodły kibiców

100 tysięcy widzów na stadionie w Madrycie, 80 tysięcy w Tbilisi, 50 tys. w Liverpoolu. Mecze piłkarskich pucharów cieszą się wielką popularnością.

Wszystko wskazuje na to, że w finale Pucharu Europy zmierzą się Real i Bayern. Ostatnio zdobywca tego trofeum z zespołem, który 3 razy triumfował w Pucharze. Real podejmowany na własnym stadionie. Intermediary odmówił realnie zwycięstwo. Jednym z najlepszych piłkarzy spotkania był reprezentant RFN — Dieter Ziemer, który w meczu z Bayernem zdobył gola.

W Pucharze Zdobywców Pucharów niespodzianką było zwycięstwo Realu nad Bayernem. W meczu, który był pierwszym etapem w eliminacjach, Real zwyciężył 2:1. W meczu z Bayernem Real zwyciężył 2:1. W meczu z Bayernem Real zwyciężył 2:1.

W Pucharze Zdobywców Pucharów niespodzianką było zwycięstwo Realu nad Bayernem. W meczu, który był pierwszym etapem w eliminacjach, Real zwyciężył 2:1. W meczu z Bayernem Real zwyciężył 2:1. W meczu z Bayernem Real zwyciężył 2:1.

W Pucharze Zdobywców Pucharów niespodzianką było zwycięstwo Realu nad Bayernem. W meczu, który był pierwszym etapem w eliminacjach, Real zwyciężył 2:1. W meczu z Bayernem Real zwyciężył 2:1. W meczu z Bayernem Real zwyciężył 2:1.

Doniesienia agencjijnych

W zapasniczych mistrzostwach Europy w stylu wolnym w drugim rundzie z pięciu reprezentantów Polski, czterech wygrało swoje pojedynki, a tylko Bogusław Dąbrowski przegrał.

Za Kolem Polarnym, w miejscowości Kirovsk w okręgu murmańskim, rozegrano pierwszy mecz specjalny mężczyzn w międzynarodowej obsadzie. Triumfowali znanymi na trasach alpejskich zawodnikami. W meczu zwyciężył 1:25.59 przed Aleksandrem Zirowem — 1:30.32. Bardzo wyrównaną walkę stoczył z nim zawodnik Bułgarii — Kristo Angelow, który zajął trzecie miejsce — 1:31.27.

Reprezentant Polski — Szymon Krasniak, zajął II miejsce 1:34.44.

Na trasie Oldenburg — Wilhelmshaven, długości 168 km, rozegrano pierwszy etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Dolnej Saksonii. Zwyciężył Olaf Ludwig (NRD) — 3:44.12. Wyprzedzając na finiszu Karstena Podelscha (RFN) — 3:44.17 oraz

W kolejnej rundzie rozgrywek o Puchar Białostockiego Okręgowego Związku Bokserskiego w kategorii Wyróżnionych wagi ciężkiej Mazur zmierzył się z zawodnikiem z Budowlanych Olczyń. Na własnym ringu zwyciężył Mazur 16:6.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Krupnicki, Krypa, Miskiewicz, Kowski, Pali, Pawełko, Różyczka, Wysocki, Jędrzejko, Krawiec, Piliński, Pali i Sienkiewicz. W kolejnym meczu 17 maja Mazur zmierzył się z Gwardią Białostocką.

Pierwsze rozstrzygnięcia w Mistrzostwach Akademii Medycznych

W Białymstoku rozgrywane są Mistrzostwa Akademii Medycznych w koszykówce kobiet i mężczyzn. Startują reprezentacje dziesięciu uczelni.

A to wyniki pierwszych pojedynków rozgrywanych w hali AMB. Białystok — Łódź 70:30, Łódź — Białystok 77:55, Warszawa — Poznań 78:35, Szczecin — Warszawa 60:40, Wrocław — Poznań 112:40, Kraków — Warszawa 90:48, Kraków — Wrocław 57:55, Gdańsk — Katowice 60:40.

Karatę cieszy się w środowisku młodzieżowym naszego miasta sporą popularnością. Sportowe organizacje prowadzą działalność swoich sekcji karate w oparciu o wzory propagowane przez różne tzw. szkoły karate. Dotąd jednak brakowało okazji do zaprezentowania społeczeństwu Białostoku zdobyczytów podczas zjazdów treningowych umiejętności.

Specjalistyczna komisja Kyo-kushinakai Karate Ogńska TKKF „Hetman” postanowiła ostatnio pod patronatem Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego zorganizować 11 i 12 kwietnia, pierwsze otwarte mistrzostwa miasta w tej odmianie karate. Zawody rozpoczną się w sobotę (11.IV.) o godz. 18.00 w sali Szkoły Podstawowej przy ul. Sułce. Przedsiębiorstwa bileto- prowadzi Ogńska „Hetman” w Białymstoku przy ul. Mickiewicza 17, tel. 315-4-10.

Organizatorzy imprezy oczekują uczestnictwa w turnieju reprezentantów produkujących w kraju ośrodków specjalizujących się w karate Kyokushinkai. (A)

Kalendarzyk imprez sportowych

Sobota
Białystok. Godz. 15.00 halowe turnieje piłki nożnej zakładów produkcyjnych. Finalny mecz o mistrzostwo w niedzielę o godz. 13.00. Białystok. Godz. 18.00. Mistrzostwo Polski Akademii Medycznych w koszykówce kobiet i mężczyzn. Start o godz. 18.00. Styl kyokushinkai. Dokonanie imprezy w niedzielę o godz. 9.00.

Niedziela
Białystok. Piłka nożna. III liga: Gwardia — Polonia — W-wa (godz. 11.00 stadion Gwardii). Białostocka klasa okręgowa: Pogon — Husar, Włokniarz Wasilków — Puszcza, Lampart Nowo Aleksandrowski — Sokół (wszystkie spotkania o godz. 15.00).

W sobotę, 11 bm., odbędzie się turniej wojewódzki inauguracyjny „Dni Olimpijskiego”. Z tej okazji rozegrane zostaną dwie imprezy sportowe oraz przewidziano w tym dniu konkursy i konkursy. W sobotę, 11 bm., odbędzie się turniej wojewódzki inauguracyjny „Dni Olimpijskiego”. Z tej okazji rozegrane zostaną dwie imprezy sportowe oraz przewidziano w tym dniu konkursy i konkursy.

W niedzielę, 12 bm., odbędzie się turniej wojewódzki inauguracyjny „Dni Olimpijskiego”. Z tej okazji rozegrane zostaną dwie imprezy sportowe oraz przewidziano w tym dniu konkursy i konkursy. W niedzielę, 12 bm., odbędzie się turniej wojewódzki inauguracyjny „Dni Olimpijskiego”. Z tej okazji rozegrane zostaną dwie imprezy sportowe oraz przewidziano w tym dniu konkursy i konkursy.

Ciąg dalszy ze str. 1

stwu zyski w obec walucie. Smutne to i groźne, gdy rolnik, który chce dać jeść i dawać jak najwięcej — musi się tego prawa dobrać strajkami.

Gdy to pisze dziennik telewizyjny mówi do mnie zza ściany, że Europa wspomaga nas dostawami żywności, bo tak zdecydowano na komisji EWG. A wczoraj był w telewizji Amerykanin polskiego pochodzenia, pan Piszczek, który podarował krajowi swoich proków cztery tysiące dwuletni rybek w konserwach. Omawiał też z ministrami sposób sprzedania Polsce za 200 tysięcy 50 tysięcy ton jedzenia.

Tak oto świat prezentuje nam zarcie, a nam krańczie, że wstyd. W tenże świat jeszcze tak niedawno Polska eksportowała żywność. Teraz chodzi po świecie z garnuszkiem i prosi o papu.

Tak, oto świat prezentuje nam chłopów, rokiem powrotu kraju do rolnictwa, bo ono było, jest i będzie Polski wielkim bogactwem — i wielką szansą. Te szanse przez minione lata nieważono ze względów komunistycznych. Teraz ze względów praktycznych trzeba tej szansie dać szansę.

★ USTRZYKI TO TEŻ POLSKA

Tej treści plakat przy pieczęci dwóch dni strajku kłóciły rząd poprzedniego premiera do wspólnego rendez-vous, w Bieszczadach; nie miało być to jednak polowanie w kłębieniu Arianowskim, a debata przy okrągłym stole. W Rzeszowie oczekiwano ujednolicenia dziecka społecznego umowy o 48 dni. Sylwanki siostry — porozumienia w końcu się narodziły, choć poród był powikłany. Pochodzą, rzecz można, od jednej matki, a od kłóci ojcow. Matką jest sprawa chłopska, natomiast do jej szczegółowego rozwiązania przyczynili się tacy oto „kukucy”: jak: niewinna o-WRZ w Rzeszowie przez WKZ NSZZ „Solidarność”, MKZ NSZZ „Solidarność” w intencji sprawiedliwego podziału majątku, potem parcie dla Ustrzyk, które zastrajkowały wcześniej, a następnie — podciąganie obu strajków pod wspólny

mianownik niezależnych związków zawodowych dla rolników indywidualnych i rejestracji chłopskiej „Solidarności”. W Ustrzykach doszedł najpierw do głosu gniew bieszczadzkiego ludu, sfederowanego na sejmiku rolników, robotników i innych grup zawodowo czynnych w tym trudnym terenie, a niekoczanego przez wyjątkowo niemiłą tam władzę, wystraszoną „Solidarnością” jak diabeł święconą wodą. To też i próba załatwienia spraw lokalnych szybko przerodziła się w konflikt, a ten — w próbę sił w sporze o polską wieś.

Spor ten istniał praktycznie od sierpnia, ale chodził oplotkami wydarzeń październikowych, przeganiany

śmę, że „Polityka rolna stojąca na gruncie sprawiedliwego i równoprawnego wspierania wszystkich sektorów sprzyjać będzie socjalistycznym przemianom na wsi, rozwojowi państwowych gospodarstw rolnych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych i innych form wspólnego gospodarowania”. Rolnicy indywidualni mogli tak o rozumieć treść obu punktów: że, co prawda, gospodarstwa indywidualne są ostateczną szansą rolnictwa, ale sprzyjać się będzie sektorowi uspołecznionemu...

Gdyby to były tylko werbalne nieporozumienia, niewarte w dokumentację, napięcie by nie wzrosło. Lecz za słowami poszły czyny, a

wilejowania gospodarstw uspołecznionych. Adam Warchoła z rzęsowskich „Nowin” był na posiedzeniu KW w tej sprawie, „mitologicznej”, sprawie i 23 stycznia zamieścił artykuł „Spor o obalenie mitu”, w którym podaje, iż: „W woj. króśnieńskim chłop sprzedaje z 1 ha za 10—12 tys. zł, a PGR-y za 900—1100 zł, choć sektor rolnictwa uspołecznionego może wysiewać na pola dwa razy więcej nawozów chemicznych niż rolnik indywidualny”.

Ale strajkującym rolnikom, wbrew temu, co sugerowała oportunistyczna część dziennikarzy, nie chodziło bynajmniej o likwidację sektora uspołecznionego. „Chcemy, by państwo jed-

bu rejestracji związku, przewidzianego Uchwałą Rady Państwa z 13 września 1980 o rejestracji nowych związków zawodowych. Mogłoby to być możliwe dopiero po uchwaleniu przez Sejm nowej ustawy o związkach zawodowych.

Tego samego dnia PAP podał następującą rewelację: „Jak informuje rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości, wszelkie działania na rzecz tworzenia NSZZ Rolników nie są legalne”. Była to oczywiście nieprawda, żerująca na niewiedzy prawniczej społeczeństwa. Długo czekało na wyjaśnienie „nieporozumienia”; tłumaczono ludziom, że Sąd Najwyższy jest uprawniony jedynie do rejestracji związków zawodowych pracow-

na wsi króśnieńskiej i rzeszowskiej. Zresztą, zapalnik do tej bomby wkręceno tu trochę wcześniej niż w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. To w tutejszych wsiach, w Markowej i Gaci, narodziły się na początku wieku „Wici”, tu działał Solarz i jego Uniwersytet Ludowy, stąd czerpały siły stronnictwa chłopskie, tak przecież aktywne w życiu politycznym Polski międzywojennej.

Na takiej to mierze wyrosło porozumienie społeczne, posiadające znaczenie arcyważne dla polskiego rolnictwa. „Założeniem osiągniętego porozumienia jest uznanie gospodarstw indywidualnych za trwałe elementy naszej gospodarki narodowej, przy przyjęciu zasady równouprawnienia wszystkich sektorów rolnictwa — czytamy we wspólnym komunikacie końcowym Komisji Rządowej i Komitetu Strajkowego w Rzeszowie. — Porozumienie porusza szeroki wachlarz problemów dotyczących również rozwoju tego rolnictwa, w szczególności z zakresu gospodarki ziemią, inwestycji rolnych i zaopatrzenia rolników, rent i emerytur dla nich, administracji gminy, szkolnictwa wiejskiego, aż po praktyki religijne i pełną demokratyzację życia publicznego na wsi”.

Zaiste, piękne zadanie do wykonania stoi przed sygnatariuszami tego dokumentu. Komitet Strajkowy wspólnie z KKP NSZZ „Solidarność” powołał specjalną komisję do stałych kontaktów z rządem w celu „opiniowania pełnej realizacji porozumienia rzeszowsko-ustrzyckiego. Podobnie jak te z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, dotyczą całej Polski, wszystkich wiejskich i osad. Piszę to, żeby nie było wątpliwości, „nieporozumień”, jak wtedy, we wrześniu, gdy próbowano ograniczyć zasięg „wiatru od morza” do terenu Wybrzeża.

MAREK KUSIBA

OD RED.: Z uwagi na objętość, jak i wagę wszystkich punktów porozumienia w ich dotychczasowym brzmieniu — odpowiadamy na publikację fragmentów. Pełny tekst porozumienia rzeszowskiego publikujemy „Chłopska Droga” i analizę w pierwszym numerze tygodnika „Solidarność”. Natomiast poświęcimy osobny artykuł.

Trudno się doprawdy dziwić, że „bomba demokratyczna” wybuchła właśnie

ników najemnych, że musiał przekazać sprawę do Urzędu Miasta St. Warszawy, itp.

W końcu odkrył się i ten skandalik. Ale napięcie nie malało, podsycone umiejętnie przez plotkę, ulotkę i prowokację, jakich dopuszczali się prowincjonalni koryfeusz władzy, wietrzyli dla siebie szansę wykazania się we właściwym momencie. W Króśnie, na przykład, odniósł wielki sukces na tym polu Jan Mazur, sekretarz organizacyjny KW, udzielając w najgorętszym okresie wywiadu tygodnikowi „Podkarpacie”, w którym powiedział: „Powstawanie na wsi tzw. „Solidarności Wiejskiej” nie ma żadnego uzasadnienia społecznego. Zadaniem organizacji partyjnych i instancji jest podjęcie zdecydowanej walki politycznej z działalnością tej nielegalnej organizacji. Wiemy, że jej najagresywniejszymi inicjatorami są ludzie nie mający nic wspólnego z rolnictwem, a za to sporo z działalnością przeciwko władzy ludowej”.

Trudno się doprawdy dziwić, że „bomba demokratyczna” wybuchła właśnie

nakowo traktowało wszystkie sektory rolnictwa, nie tylko w deklaracjach politycznych, ale i w praktyce” — informowała ulotka Komitetu Strajkowego w Rzeszowie. Chłopi chcieli także gwarancji dla trwałości swoich gospodarstw, bezpieczeństwa dla własnej ziemi, lepszego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, sprawiedliwości przy ich dzieleniu, zabezpieczeniu emerytalnym, dobrej szkoły wiejskiej, demokratycznie wybieranej władzy terenowej, słowem — zmiany wieloletniej polityki władz wobec rolnictwa indywidualnego. Ta zmiana miałyby się, rzecz jasna, wyrazić w praktyce przyznaniem chłopom prawa do zrzeszania się we własnych związkach zawodowych.

Oczekiwano więc dnia 10 lutego z niepokojem i nadzieją. Sąd Najwyższy zajął stanowisko, że inicjatywa Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Wiejskiej” nie jest sprzeczna z prawem, a więc działalność Związku jest legalna, natomiast przekazał sprawę zgodnie z kodeksem postępowania cywilnego — na drogę postępowania administracyjnego. Uznał bowiem, iż nie może zastosować try-

czynny, poparty słowami — wypowiedziane m.in. na spotkaniu z dziennikarzami z granicznymi ministrami Obojczyńskiego — przez rzecznika prasowego rządu. Pytanie dotyczyło strajków w Rzeszowie i Ustrzykach, i dążeń do utworzenia „Solidarności Wiejskiej”. Odpowiedź była jednoznaczna: rząd jest przeciwny utworzeniu związku zawodowego rolników indywidualnych, gdyż utworzenie tego typu związku doprowadziłoby do rozbitcia tradycyjnych i już sprawdzonych w działaniu wiejskich form samorządowych, jak np. kółek rolniczych. Podobne zastrzeżenia padły z ust prezesa ZSL-u 10 stycznia na naradzie w KC sekretarza KW PZPR i prezesa WK ZSL.

Kryzys wokół rolnictwa narastał w styczniu wprost proporcjonalnie do determinacji strajkujących rolników w Ustrzykach i Rzeszowie, a także w innych miejscach kraju. Byłymi nawet świadkami rolniczej głódki; spoza trągnięcia tego zdarzenia wizerował: symbol: głodujący chłop, producent żywności. Głodu, który w kraju głodnych. Kryzys ten pogłębiała także kampania propagandowa, próbująca burzyć mitologię na temat rzekomego uprzy-

zresztą z widoku społeczeństwa, z uwagi na jego rangę. Przecież w sierpniu robotnicy przeszli się z inteligencją. Maluczo, a robotnicy oraz inteligencja sfederują się razem z chłopami w jednej organizacji, i co wtedy? — musiał myśleć niejedyn twardego decydent, jak więc miał decydować o informacjach na tematy chłopskie? Do koszał

Ale i kosz się w końcu przepełnił, gdy w końcu trująca reformą jak zmniejszenie pańskiego obssypwa-tem była tanim komplemtem i zapewnieniami. Za to skutecznie odwiekano decyzje. Dopiero 21 stycznia ogłoszono ostateczną wersję wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium ZSL, gdzie napisano w punkcie pierwszym: „Biuro i Prezydium stwierdzają stanowczo, że polskie rolnictwo jest jedno. Jego podstawą stanowią gospodarstwa indywidualne, mające w Polsce trwałe perspektywy rozwoju”. I dalej: „Biuro i Prezydium opowiadają się za równoprawnym dostępem wszystkich gospodarstw rolnych do inwestycji, środków produkcji, kredytów i innej pomocy państwa”. Ale już w punkcie czwartym przeczytali-

Wiele publikacji analizujących obecny kryzys zauważa, że niektóre jego elementy nie są nowe, że podobne miały miejsce w kryzysach poprzednich, zwłaszcza tych z 1956 i 1970 roku. Naszym głównym, współczesnym zadaniem powinno być zidentyfikowanie i usunięcie tych mechanizmów, które powodowały powtarzanie się tak dotkliwych dla społeczeństwa kryzysów.

Kultura polityczna dotychczasowych kierownictw państwowych partijnych sprowadzała się m.in. do wypracowania sobie u społeczeństwa szerokiego kredytu zaufania. Miał on pozwolić na ogólnonarodową realizację proponowanych przez te kierownictwa programów i gospodarczych. Powodzenie tej taktyki politycznej w dziedzinie wychodzenia z dotychczasowych kryzysów (entuzjastyczne przyjęcie w 1956 roku Władysława Gomułki; obdarzenie w 1970 roku Edwarda Gierka dużą dozą zaufania przekształconego następnie w coś na kształt autorytetu) przynosiło jednak w efekcie kryzys następny i często nie mniej ostry niż ten, który był rozładowany pojawieniem się nowego kierownictwa. Wydało mi się, że najwyższa już pora budować społeczną aprobatę dla konkretnych programów politycznych i społeczno-gospodarczych nie poprzez tworzenie społecznego zaufania do osób patrolujących dany program, lecz na bazie społecznej akceptacji procesów i mechanizmów kierujących powstawaniem danych programów, a następnie — kontrolujących ich realizację.

Nieprowadzenia lat 70-tych niektórych analizują do roku 1976 twierdząc, że ówczesne kierownictwo partijno-państwowe w sposób niezadawalający zareagowało na ujawnione wówczas trudności gospodarcze. Pewna, daleka (bo z Chińskiej Republiki Ludowej) analogia do tego sposobu reagowania na pojawiające się trudności może być stwierdzenie J. J. Wiatra analizującego zmiany polityczne w ChRL: „Niepowodzenia ekonomiczne pociągały bowiem za sobą napięcia społeczne, którym zapobiegano zastraszaniem biurokratycznej kontroli politycznej”. (J. J. Wiatr — „Przyczynki do zagadnienia rozwoju społecznego w formacji socjalistycznej”, W-wa 1979). W moim przekonaniu źródła niepowodzeń lat 70-tych istniały wcześniej, przed 1976 rokiem. Jednym z faktów potwierdzających to stanowisko jest dekret z 1972 roku o przywilejach dla osób (i ich rodzin) pełniących najwyższe funkcje w naszym państwie. Skala społecznego zaufania, którym obdarzone zostało to kierownictwo, pozwalała na zbyt szeroką, społecznie nie kontrolowaną swobodę w wykorzystywaniu tego zaufania. Chciałbym być dobrze zrozumiany: społeczne zaufanie do danego kierowni-

ctwa jest koniecznym warunkiem sprawności działania kierownictwa, ale, równoległe z nim, niezbędne są instytucje i mechanizmy pozwalające na skuteczną, społeczną kontrolę tegoż kierownictwa. Natomiast brak tego drugiego elementu przynosił ewolucję charakteru „służby społecznej” (pełnionej we władzach centralnych) w tym kierunku, który politycznie wyłania się z wielu obecnie ogłaszanych publikacji; takich jak choćby w „Argumentach” z 22. III. 1981 roku o stosunkach panujących w Ośrodku Rekreatywnym Urzędu Rady Ministrów w Bieszczadach i Łańsku czy jak w „Kurierze Lubelskim” o przygotowaniu w Zamościu, kosztem 3 mln złotych, jednorazowego noclegu dla E. Gierka mającego przybyć na uroczystości święta plonów. (Lokal przeznaczony na nocleg został ozdobiony polichromią, złoconiami i bo-

wszystkim na szeregowych członkach partii. Oni to muszą dopilnować aby wyłanianie władz i programów nie stało się przyjmowaniem, aby wszelkie wybory odbywały się tajnie, z liczbą kandydatów większą niż liczbą mandatów, aby nie tylko możliwa, ale konieczna była wewnątrzpartyjna dyskusja i krytyka. Konieczne jest również umożliwienie działalności o charakterze polemicznym dla wszystkich bezpartyjnych — co więcej — nawet w kwestiach dotyczących partii. Sprawy partii, będącej kierowniczą siłą polityczną w państwie, nie są bowiem sprawami wewnątrzpartyjnymi — dotyczą one losów całego narodu. Nie wymsliam tu herzei, a jedynie powtarzam za Leninem stwierdzenie o wielkiej roli krytyki ze strony bezpartyjnych dla właściwego funkcjonowania partii i kierowanego przez nią państwa. Do-

tychczasowe sformułowania w statucie partii, a nawet w Konstytucji, takiej roli im w sposób wystarczający nie zapewniły. Temu kierownikowi myślenia sprzyjały w pewnym stopniu decyzje IX Plenum KC PZPR. Powinny one być podkreślone na Zjeździe, w innym wypadku kształt kultury politycznej władzy spowoduje taką ewolucję kultury politycznej społeczeństwa, w której przez szereg lat ponownie będzie rozwijany „beznadziejny proletariusz” (bierny, pasywnie przystosowujący się do warunków egzystencji, nie zrywający nadziei na ich zmianę), który nagłe, skokowo przemieni się w anarchizujący buntownika. Wprowadzenie w życie proponowanych zmian zwiększy — moim zdaniem — szansę powstania skuteczniejszej niż dotychczas bariery na drodze wypaczeń i błędów, stworzy szansę aby „cokoły” (tym razem nieco mniejsze) i stronicie w podręcznikach historii nie świeciły już pustką. Bazą dla rozwoju określonej kultury politycznej władzy są mechanizmy funkcjonowania systemu społecznego-politycznego. Duże tutaj znaczenie obok partii mają (a na pewno powinny mieć) organa przedstawicielskie. Redukowanie ich roli, połączone z redukowaniem roli głosu szeregowych członków partii prowadzi do tego, że kierownictwo państwa realizuje bądź nie przysługujące do rzeczywistości społecznej idee, bądź własne, czasem prywatne cele.

Kultura władzy

zenia. Ktoś w tym lokalu miał zapewne później mieszkać — oświadczył, żeby miała to być rodzina robotnicza. Wątpliwe też, że autorem tego pomysłu było całe społeczeństwo, województwa zamojskiego czy Zamość. Eksploatowanie tego typu „perełek” będzie jednak podobnym błędem, jakim jest upatrywanie przyczyn kryzysów wyłącznie w złej woli, egoizmie, prywatce, niekompetencji. Wiem, że zabrzmi to niewiarogodnie w kontekście przytoczonych wcześniej faktów, ale głównych przyczyn tych faktów i, po części, kryzysów — szukałbym gdzie indziej, niż w osobowości i cechach moralnych członków kierownictwa.

Nie od dzisiaj się mówi, że ludzie kształtują między innymi warunki, w jakich przychodzi im żyć i działać, że miejsce na „miejów opatrnościowych” pojawia się wówczas, gdy brak miejsca na „opatrnościowe” społeczeństwo. Jeżeli państwu ma kierować partia robotnicza, to niech nie będzie to grupa kilku osób należących do tej partii. Dotychczasowe struktury systemu społeczno-politycznego wyzwały tendencje do centralizacji władzy. Te „prawiowości” należy zmienić, inaczej za kilka lat możemy stanąć przed ponownym kryzysem społeczno-politycznym. Ciężar tego zadania leży na społeczeństwie, klasie robotniczej, członkach „Solidarności”, a w warunkach kierowniczej roli PZPR — przede

Mówiąc o kulturze władzy niektórzy mają na myśli „władzę” — funkcjonariuszy porządku publicznego. Oczywiście jest tu rygor nieprzekraczania granic praworządności i ścisłego egzekwowania konsekwencji w wypadkach ich przekroczenia. (Zie świadectwo wystawiają sobie autorzy ulotkowej kampanii, którzy być może, uogólniają swoje, przykre doświadczenia). Pytanie tylko, kto i jak ma tych granic strzec. Jeśli jest to problem społecznie aż tak istotny, to czemu nie zaproponować (przynajmniej dla części aparatu) rotacji zawodowej — tak jak proponuje się dwukadencyjność w aparacie partyjnym? Mamy też praworządność, która przypomina raczej coś, co potocznie nazywa się „prawem kaduka”. Z takiej praworządności cieszyć się trudno — czy ze zniesieniem dekretu Rady Państwa z 1972 roku trzeba było czekać aż tak długo, do kwietnia? Dotąd zgodnie z prawem był (jest?) on realizowany (wniosek o jego zniesienie został zgłoszony do Prezydium Sejmu dopiero pierwszego kwietnia 1981 roku).

Jednym z elementów kultury politycznej władzy jest też sposób posługiwania się propagandą. Trzeba przyznać, że lata 70-te były okresem dużej skuteczności tego aparatu; w tej dziedzinie poważniejszego braków nie było, nawet w warunkach, o których należy sądzić, że osoby pracujące w tym aparacie prawdopodobnie też nie były zbyt dobrze informowane i również nie wiedziały co dzieje się w kraju. Wydało mi się, że nie będzie rzeczą najgorzej propagandą lotów cokolwiek niższych. Kultury politycznej nie należy utożsamiać bowiem z kulturą płynącą z niewiedzy, próby, nawet wtedy, gdy tak jedna, jak i druga ma na celu sprzyjać realizacji wielkopomyślnych celów. Papierowy smok potra nie tylko sprząść, ale i skóra toczy się walka, ale również sam siebie.

Skuteczności w zabezpieczaniu się przed narastaniem biurokratycznego centralizmu i odrywaniu się kierownictwa od społeczeństwa — w dużym stopniu zależy zdolność do powrotu i utrzymania leninowskich zasad życia partii oraz kultury politycznej społeczeństwa, które, jak dotąd, umiało powstrzymać emocje w obliczu groźby ogólnonarodowej konfrontacji. Być może, z czasem, dojdziemy do wniosku, że linia podziału nie przebiega między Partią a „Solidarnością”, między „górami” a „dolami”, a nawet nie tak bardzo między fizycznymi osobami i grupami, co przede wszystkim (z pewną niewątpliwą korzyścią dla osób, grup, „górn” i organizacji) między ukształtowanymi we wcześniejszych i obecnych czasach, społecznymi strukturami i mechanizmami (które są, i mogą nadal być bronią nie tylko przez tych, którym przysługują partycypacyjne korzyści). Takie rysowanie linii podziału jest w świetle nauki cokolwiek błędne. Chciałoby się, żeby nie każdy błąd naukowy — był błędem rzeczywistym.

GRZEGORZ ZABŁOCKI

Reforma gospodarcza — nadzieja na przyszłość



Anna Kuchniewska

Ciąg dalszy ze str. 1

A. Kuchniewska: — W interesie rynku... K. Kalinowski: — Jestem trochę pesymistycznie uspołobiony, ponieważ przez minione 36 lat wprowadzono w naszym kraju wiele decyzji, które miały na celu uzdrowienie gospodarki i poprawienie warunków życia, a za każdym razem doznawaliśmy rozczarowania. Naturalnie, że trzeba jeszcze raz spróbować, bo tak jak jest obecnie, dal j być nie może. Wprowadzenie reformy jest jednak operacją niezwykle trudną, bo łatwiej jest reformować w sprzyjających warunkach, gdy ma się dostatek materiałów i funduszy. Natomiast gdy są braki, to nie wiadomo od czego zacząć. Reforma jest jednak niezbędna. A skoro tak, to przy jej wprowadzeniu nie można się wycofać w pół drogi, jak to czyniono w przeszłych latach.

Mówiąc o konieczności stworzenia gwarancji rzeczywistości efektywnej pracy, chciałbym odnieść swe uwagi do sytuacji w naszych zakładach. Nie chcę stwierdzić, że u nas jest źle, ale nie jest też idealnie. Widać, zresztą nie tylko u nas, rozluźnienie dyscypliny. Z czego to wynika? Chyba i z tego, że pieniądze nie są wypracowywane, ale z góry dawane. Uważam więc, że należy stworzyć w przedsiębiorstwach takie podstawy działania, które przekonają załogi, iż są nie z hasła, ale z życia gospodarzami własnych stanowisk roboczych. Każdy pracownik powinien przekonać się na konkretnych faktach, że tak jak on i cała załoga pracuje, takie są jego i załogi zarobki. Ze opłaci się wydatność, oszczędność, wynalazczość.

I jeszcze kilka słów na temat samodzielności zakładów. My rocznie wydajemy na obcy transport 12 mln złotych, podczas gdy wybudowanie półtorakilometrowej bocznicy kosztowałoby 15 mln złotych. W półtora roku zwróciłby się koszt inwestycji.

M. Wiśniewski: — Dlaczego więc nie budujecie?

K. Kalinowski: — Bo są limity, przepisy i inne utrudnienia, na które nie ma rady.

L. Kupiec: — W pełni podzielam zdanie co do zachowania konsekwencji w przeprowadzaniu reformy. Bo prawda jest, że w minionych latach wycofaliśmy się w pół drogi, chociażby w przypadku wprowadzenia systemu wogowego. Nie można jednak sądzić, że reforma będzie jakimś antidotum na wszystko, co do tej pory jest niewłaściwe w naszej gospodarce i w życiu. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że reforma przyniesie pewne trudności. Na przykład zakłada zmiany w strukturze naszej gospodarki narodowej. Ile więc tysięcy ludzi trzeba będzie zwolnić z administracji? W jaki sposób ludziom tym zapewnić warunki do ponownego zatrudnienia?

W. Pukiel: — Żeby gospodarka rozwijała się, muszą zachodzić w niej stałe zmiany strukturalne, które powodują określenie redukcje. Tymczasem nie mamy systemu przekwalifikowania ludzi. I ten problem powinien znaleźć miejsce w projekcie reformy.

M. Wiśniewski: — Proponuję, abyśmy tą część dyskusji jakoś podsumowali.

W. Pukiel: — Generalnym założeniem i celem reformy jest dojście do pełnej gospodarności w każdym zakładzie pracy i w całym kraju. Stąd też znaczenie prawidłowego doboru mierników działalności przedsiębiorstwa. Błędem byłoby więc sugerowanie, że dla wszystkich przedsiębiorstw miernikiem działania powinien być zysk. Dlatego w ustawie o przedsiębiorstwie powinno być zapisane, że jego celem jest realizowanie potrzeb społecznych, co nie musi oznaczać, że jest to jego podstawowy miernik działalności. Podstawowym miernikiem powinien być stopień gospodarności na wszystkich szczeblach.

L. Kupiec: — Ale z uwzględnieniem potrzeb ludności. Zie pojmowana samodzielność może prowadzić do nierrealizowania interesu społecznego, a nawet być w sprzeczności z interesem społecznym. Jest to możliwe, gdy pewna grupa osób, dysponująca środkami produkcji, będzie widzieć wyłącznie własny cel...

M. Wiśniewski: — Lecz na to nie ma lekarstwa...

L. Kupiec: — Jest. Są parametry ekonomiczne. Niemniej niezbędny jest mechanizm, który pozwoli przejąć pewne zyski przedsiębiorstwa, uzyskane w wyniku tego, że jest ono wyposażone powyżej przeciętnego poziomu środków produkcji.

M. Wiśniewski: — Jakie warunki i przesłanki muszą więc być jeszcze spełnione, żeby reforma się powiodła?

Nie ma lepszego wyjścia

R. Klimaszewski: — Reforma gospodarcza wymaga działania na wszystkich szczeblach. Pozostaje zatem pytanie, jak zasady nowego gospodarowania przyswoić najbardziej zainteresowanym, to jest robotnikom?

W. Pukiel: — Przede wszystkim musimy tu odpowiedzieć na pytanie, kto ma te reformy realizować. Otóż mają ją realizować robotnicy, którzy, niestety, o tym nie wiedzą.

F. Kozera: — I tego nie ma w założeniach.

W. Pukiel: — A przecież klasa robotnicza jest najbardziej zainteresowana w przełamaniu kryzysu. Tylko, że ona tego sobie w pełni jeszcze nie uświadamia. Reforma musi być prowadzona jednocześnie od góry i od dołu. Trzeba przekonać robotnika, że to leży w jego interesie, i że od jego postawy bardzo wiele zależy.

L. Kupiec: — Chciałbym zauważyć, że mamy też wielu przeciwników wprowadzania reformy...

W. Pukiel: — Ja nie słyszałem ani jednego głosu przeciwnego.

L. Kupiec: — W naszym społeczeństwie jest taki układ sił, że wiele osób będzie przeciwnych reformie, a jeśli nie wyrażą nawet sprzeciwu, to będą jej biernie przeciwdziałać. Dlatego decydujące znaczenie mają warunki: społeczny, polityczny, i organizacyjny. W moim odczuciu

Ciąg dalszy na str. 4

Witamy „SOLIDARNOŚĆ”

Ukazał się „Tygodnik Solidarności”. W życiu społecznym naszego kraju, w historii polskiej prasy jest to wydarzenie ważne. „Solidarność” i jako dziennik, i jako fakt z nadzieją i z przekonaniem, że pismo w polskie życie umysłowe wniesie nowe idee i ożywczy ferment; i będzie służyło społecznemu porozumieniu. Porozumieniu — wykonywanemu w sporach i w dyskusji różnorodnych poglądów, a nie w zaprogramowanym z góry ujednoliceniu opinii.

„Jako społeczeństwo i jako związek — pisze w pierwszym numerze „Solidarności” jej redaktor naczelny — Tadeusz Mazowiecki — idziemy drogą nie przetartą przez nikogo. Żadne wzory do naszej sytuacji nie pasują, wszystkie musimy tworzyć na nowo”. W tym tworzeniu nowych polskich dróg — wierzymy — że „Solidarność” będzie zajmowała miejsce znaczące. Kształt sprawiedliwej i praworządnej, socjalistycznej Polski powinien być dziełem wszystkich Polek i Polaków, wszystkich sił i warstw społecznych pragnących reform tyleż głębokich, co rozumnych.

Zespołowi redakcyjnemu „Tygodnika Solidarności” życzymy ostrych piór, wnikliwych i ciekawych publikacji. Szacunku czytelników, a przede wszystkim wytrwania przy programie sformułowanym w pierwszym numerze. Po pierwsze — jak pisze redakcja do czytelników — chcemy aby pismo było możliwie najściślej związane z życiem polskiego społeczeństwa. Po drugie — chcemy aby mówiło prawdę, jeśli zaś nie zawsze mogłoby powiedzieć o całej prawdę — aby nie kłamało”. Dla naszego zawodu są to bowiem wymagania elementarne, ale jakże często wystawiane były dotąd na ciekie próby.

Czytelnikom „Solidarności” i sobie samym wypada życzyć, by lektura tygodnika wzbogacała nas — a wówczas, gdy nie będziemy się zgadzać, byśmy bardziej rozumieli racje opoentów a zarazem naszych partnerów w trudnym dziele naprawy Rzeczypospolitej.

REDAKCJA „GW”

W onkologii są główną podstawą w stawianiu diagnozy i wskázówek do dalszego leczenia. Kończą się zapasy leków do znieczulenia, zwiększa pentramu, jedynego bezpiecznego do aplikacji radu, którego resztki ściągnięto z całego regionu.

Do przychodni zgłasza się dziennie po 10 i więcej osób. Trzy małe kliniki, bez oddzielnego gabinetu zabiegowego, żadnych pomieszczeń socjalnych dla pielęgniarów i lekarzy. Razem giną.



Rolnicy mówią, że tak ładnej i wczesnej wiosny nie pamiętają od dawna. Wykorzystując sprzyjającą aurę gremialnie wyruszyli więc na pola ze sprzętem konnym i maszynowym: siejną i hromadzą, orzą, wywożą obornik, gromadzą niezbędne środki do produkcji. Czas jest drogi, a zaległości sporo. Od dobrego startu na wiosnę, od właściwego przeprowadzenia zabiegów agrotechnicznych — w dużej mierze zależy będa tegoroczne plony, a w konsekwencji zaopatrzenie w żywność.

Ruch na polach widać w całym regionie. Przy przywróceniu obronki zastaliśmy m. in. Tadeusza Aleksiewicza z Meżenina. Prace te, już tradycyjnie, woli wykonywać przy pomocy konia, bo jego zdaniem, robi to lepiej i dokładniej. Natomiast, jeśli będzie możliwość, skorzysta z eskawerskiej sadzarki do ziemniaków. T. Aleksiewicz twierdzi, że rolnicy z Meżenina mają ziemniaki. Mogą je sprzedać, ale nie taniej niż po 900 zł za kwintal. Tymczasem punkt skupu ZPZ we wsi jest zamknięty. Dlaczego? Miałby przecież co robić.

Inny rolnik, Stanisław Jastrzębski z Rutka mówi, że najpewniejsze są własne maszyny i ręce. Nie czekając na rozrzutnik z SKR przygotował plachę i będzie wysiewał nawozy pod żyto. Tak będzie szybciej, a czas drogi.

Dlaczego asygnacji kuleją, świadczyć może chociażby przykład SKR w Wysokim Mazowieckim. Na placu zastaliśmy zdewastowane przyczepy i traktory, które potraktowano jako pulę do rozbioru na części. Później planuje się przeznaczyć je na złom, choć po wyremontowaniu mogłyby służyć wsi. Przyczepę prawdopodobnie pójdą na przetarg. Dlaczego jeszcze nie poszły? Na to pytanie nie mogliśmy uzyskać odpowiedzi. Dyrektor SKR i kierownik warsztatu naprawczego — na urlopie.

Rolnicy, którzy wcześniej nie zaopatrzyli się w nawozy mają teraz skromne szanse by je kupić. W magazynie GS w Wysokim Mazowieckim zastaliśmy tylko superfosfat pylisty. Prosty z nazwy, bowiem pod wpływem wilgoci został zbrity. Teraz trzeba go rozbijać ładowarką, by przebrać na punkt komisy w Jablonce Kościelnej.

Również w GS w Zambrowie zamokło około 50 ton superfosfatu. Magazynier, Tadeusz Bukowski ma więc nie lada kłopot z wydawaniem. Jest to zresztą jedyny asortyment nawozów mineralnych. Nie wie dziwnego, że pod magazynem nie ma kolejek.



Fot. K. Swiderski Nie lada kłopot z wydawaniem superfosfatu ma Tadeusz Bukowski z GS w Zambrowie.



Stanisław Jastrzębski z Rutka uważa, że najpewniejsze są własne maszyny i własne ręce.



To złomowisko maszyn należy do SKR w Wysokim Mazowieckim.

— Na rozwiązanie wciąż czeka problem osób nie kwalifikujących się do dalszego leczenia — mówi dr Teresa Zółtowska. Białostockie szpitale pacjentów z Ogródowej nie przyjmują. To jest dramat dla tych ludzi, którzy życie kończą czasami wprost w nie-ludzkich warunkach, a dla nas lekarzy oznacza beznadzieję i niemoc. Nie mają gdzie się podziąć również osoby przyjeżdżające na kontrolę, nie raz z bardzo odległych miejscowości. Po otrzymaniu wlewów lub napromieniowaniu są one bardzo wyczerpane. Lekarze

glądą to zupełnie inaczej. Dzwoni lekarz: „siostró, proszę zawieźć pacjenta”, czy odmówię? Kuchenkowi robi wszystko na oddziale.

— Nasze pielęgniarki mają zanizoną krzepliwość krwi — mówi mikrobiolog Barbara Linda. Żadna nie urodziła normalnie dziecka. Nie ma wybiórczych leków, działających tylko na nowotwór. Najlepszy aparat kontroli — to własny organizm. Koło południa dawka napromieniowania daje znać o sobie pogarszającym się samopoczuciem.

Dodatkowa uciążliwość dla szpitala to ciągły spływ krwi z klatki schodowej, upchnięta w szafy. Tysiące kartotek pacjentów, które przez lata są przechowywane. Jak tu cokolwiek odszukać, przy nikłym oświetleniu w dodatku? Jest nadzieja, że w budynku przyspieszą zostanie wygoszczony pomieszczenie na archiwum. Ale kto wyposaży w segregatory, regały, czy znajdą się fundusze? — sceptycznie pytają lekarze. Mimo, iż białostocki szpital należy do największych w kraju mając na koncie wiele osiągnięć, to na priorytet w inwestowaniu fakt ten nie ma najmniejszego znaczenia. Zresztą szpital jest finansowany przez Wydział Zdrowia, zaś podlega Instytutowi Onkologii.

Szpital powstał pięć lat temu, zapleca nie ma do tej pory. I chcąc nie chcąc cała onkologia jest na łasce swego sąsiada. Ze nie na-

onkologię

wystąpił z propozycją do władz miasta i Wydziału Zdrowia, by przekazano szpitalowi hotel milicyjny przy ul. Warszawskiej na hotel tzw. stanów lekich. Mieszkaliby tam także pielęgniarki. Pismo wysłano w styczniu i jak dotąd żadna odpowiedź nie nadeszła.

Personel nie jest objęty dodatkami za tzw. szkodliwość (z nielicznymi wyjątkami). Styczność z pierwiastkami promieniotwórczymi mają niemal wszyscy. Pielęgniarki podając choremu leki, sama je wdycha. Pacjent z wszczepioną igłą radową stanowi silne źródło promieniowania.

Oddziałowa Helena Moczulska: Na nasświetlenia powinni wozic chorych inni pracownicy. Tak mówią przepisy. Ale w praktyce wy-

Wydział Zdrowia od lat nie zwiększa zatrudnienia. Jak rozwiązać problem wolnych sobót — pyta naczelna pielęgniarka Janina Bińkowska. Mamy 158 etatów. W pocy na 35 pacjentów, w tym również obojętne chorych przypada jedna pielęgniarka, bez salowej. Potrzebujemy około 30 etatów, by nie pogorszyć istniejącego stanu, bo na poprawę to i tak radykalnie nie wpłynie. Dziury lata się nadliczówkami, ale ich wykorzystanie przekroczyło już dawno wszelkie normy.

Lekarz Piotr Żurawski z oddziału radioterapii: Potrzeby onkologii wciąż nie znajdują właściwego zrozumienia. Bierze się to z przekonania, iż szpital wypuszcza inwalidów, ludzi mniej czynnych zawodowo. Ale fakt

pozostaje faktem. Choroby nowotworowe szerzą się w miarę postępu technicznego i rozwoju cywilizacji. W porę rozpoczęła i właściwie prowadzona kuracja (mam tu na myśli odpowiedni dobór leków i sprzęt, a tego ciagle jest za mało) daje duże gwarancje wyleczenia.

Dość organizacja i nadzoru. Cała dokumentacja mieści się na klatce schodowej, upchnięta w szafy. Tysiące kartotek pacjentów, które przez lata są przechowywane. Jak tu cokolwiek odszukać, przy nikłym oświetleniu w dodatku? Jest nadzieja, że w budynku przyspieszą zostanie wygoszczony pomieszczenie na archiwum. Ale kto wyposaży w segregatory, regały, czy znajdą się fundusze? — sceptycznie pytają lekarze. Mimo, iż białostocki szpital należy do największych w kraju mając na koncie wiele osiągnięć, to na priorytet w inwestowaniu fakt ten nie ma najmniejszego znaczenia. Zresztą szpital jest finansowany przez Wydział Zdrowia, zaś podlega Instytutowi Onkologii.

Bez parawanu

Dopiero co przeżyliśmy w Polsce największy po sierpniu, a może największy w ostatnich latach kryzys społeczny, a ślady jakie w nas zostawił są jeszcze bardzo świeże. Zaczęło się wszystko od wydarzeń w Bydgoszczy, gdzie zostali pobici działacze „Solidarności”. Ten przykry incydent wywołał napięcie sytuacji politycznej w kraju o nie spotykanej przedtem sile. Mówi się, że skutki były niewspółmiernie duże w stosunku do przyczyn. Nie jest to pogląd słuszny, ponieważ analizując wydarzenia w Bydgoszczy nie uwzględnia się całokształtu sytuacji politycznej, jaka istniała w Polsce od jakiegoś czasu. Była ona bardzo skomplikowana.

Jeśli traktować wydarzenia kilku ostatnich miesięcy jako trudny marsz ku demokracji, to w ostatnim czasie, stał się on szczególnie uciążliwy i najcięższy przeszkodami.

Po pierwsze — narastał konflikt w partii. Oddolne postawy, wyrażające niezadowolenie ze zbiurokratyzowanego ciagle stylu pracy instancji nie znajdowały, jak się zdaje, właściwego zrozumienia. Zawróci oczekiwania sporządzone przez KC „Tymczasowy Regulamin Wyborczy”. Powołany sprzeciw dołów partyjnych budził działania skierowane na odsuwanie z miejsca na miesiąc terminu Zjazdu, krytykowane niemrawo przez Komisję Zjazdową. Wszystkie te praktyki, niezależnie od przyczyn, które je spowodowały, rodziły w szeregowych członkach partii obawy, że ich głosy nie są uważane wysłuchiwane przez aparat wojewódzki, czy też Biuro Polityczne KC.

ściwego funkcjonowania organów przedstawicielskich. Oczywiście i w tym wypadku ktoś może zamknąć oczy i udawać, że nie ma żadnej sprawy. Jest to, najogólniej mówiąc, krótkowzroczność.

Obserwując działalność rad narodowych, szczególnie szczebla gminnego, od paru miesięcy, a wrażenia nie są budujące. Uczestnicząc w posiedzeniu gminnej rady narodowej, na której stała się zaledwie połowa radnych, chociaż przedmiotem obrad był plan społeczno-gospodarczy na bieżący rok. Co to za radny, który lekceważy najżywniejsze interesy swojej „społeczności”? Powstało pytanie — czy reprezentują nas w organach przedstawicielskich ludzie, którzy najbardziej na to zasługują? Myślę, że sprawy personalne choć niekiedy istotne, nie są najważniejsze. Radom narodowym stopnia gminnego i wojewódzkiego potrzebna jest przede wszystkim prawdziwa niezależność od administracji. Inne niż dotychczas powinny być relacje kraj-województwo i województwo-gmina. Bez koniecznej decentralizacji podejmowania decyzji, nie ma co marzyć o tym, żeby rady narodowe spełniały właściwie swoją rolę.

Na wszystkie niepokojące polityczne i społeczne, które narastały w ciągu ostatnich tygodni nałożyła się fatalna praca środków masowego przekazu. Spotkały się zresztą one z ogromną nagana społeczną, czego dowodem były i apele „Solidarności” o wylaczenie telewizorów podczas emisji Dziennika Telewizyjnego i krytyka ze strony partii. Krytyka Dabrowa, na ostatnim Plenum KC PZPR mówił o „utrzymywaniu muru między świadomością społeczeństwa i mas partyjnych, a partyjna linia porozumienia ze społeczeństwem”. Pytał wprost — kto jest za to odpowiedzialny? Niestety, nie otrzymał wyczerpującej odpowiedzi.

Społeczeństwo obarczyło winą za tą informację także, a może przede wszystkim, dziennikarzy. Po części słusznie, ale trzeba wiedzieć, że w obecnym systemie kierowania publikatorami głos dziennikarzy jest niekiedy zupełnie lekceważony.

Kto jest ślepy?

Rozgorczenie, jakie rodziło się w szeregu partyjnych, jeden z towarzyszy podstawowej organizacji partyjnej przy Białowskim Parku Narodowym, na zebraniu której byłem, przedstawił następująco: — Zapraszamy — nie przyjeżdżaj! piszemy — nie odpowiadaj! Wychodzi na to, że jesteśmy im niepotrzebni.

W marcu skomplikowała się sytuacja społeczno-polityczna na wsi polskiej. Wcześniej zostały podpisane w Ustrzykach i Kiszczowie ważne porozumienia między rządem i chłopami, ale zapoczątkowany nim proces przebudowy społecznej wsi został jakby w marcu zatrzymany. Odnosiło się wrażenie, że nie ma jasnego i sprecyzowanego programu przemian społecznych na wsi, a wszystko co się robi, są to jedynie uniknięcia. Myślę, że zorganizowany w Warszawie Zjazd Kolek Rolniczych nie rozwiązał tych wątpliwości w pełni. Wobec niezdeterminowania władz — lokalny strajk chłopów w Bydgoszczy przerodził się w strajk ogólnokrajowy. Jeszcze i wówczas mogło się niekiedy politykom zdawać, że problemu nie ma. Ale był i rósł z dnia na dzień, bo chłopcy są niecierpliwi, szczególnie gdy zaczyna się wiosna, i należałoby wyjść w pole, a nie strajkować...

Rozwiązanie sprzeczności między praktyką dnia codziennego, a rozbudzonymi aspiracjami chłopów stawało się pilne. Próbe taką chcieli podjąć właśnie w Bydgoszczy, na forum Wojewódzkiej Rady Narodowej. Czym się zakończyła, wiemy. Przyczyny, które spowodowały, że stało się tak jak się stało, jest oczywiście wiele, ale chciałbym zatrzymać się nad jedną. Także w raporcie ministra Bafi stwierdza się, że obrady sesji WRN w Bydgoszczy przebiegały niezupełnie tak jak powinny. Myślę, że pamiętna sesja zwróciła uwagę opinii publicznej również na problem wła-

Dwa słowa o „Solidarności”. Niewątpliwie w tej wielomilionowej organizacji odbywa się również walka o władzę, jest także prawda, że w niektórych lokalnych ogniskach dochodzi do głosów ekstremistycznych, sterujących w kierunku starożytności konfrontacji. Inna sprawa to budowanie „Solidarności” w naszym systemie społeczno-politycznym, w ten sposób, aby wyrażać mogła ona wolę swoich członków, nie poprzez czołowe wysiłki strajki. Takiego systemu brak, o czym mówił zresztą wicepremier Rakowski w wywiadzie dla „Życia Warszawy”.

W tych wszystkich okolicznościach, o których pisałem, doszło do konfliktu w Bydgoszczy, a potem do strajku ostrzegawczego w całym kraju. Wydarzenia w Bydgoszczy wywołały diametralnie różne oceny. Były głosy interpretujące je jako anarchię i kontrrewolucję. Inni twierdzili, że incydent był zamachem na istnienie „Solidarności”. Onie opinie należały odrzucić, jako zbyt powierzchowne.

Publiczna ocena wydarzeń w Bydgoszczy była, w przypadku niektórych działaczy (niezależnie od przynależności organizacyjnej), jasna wykładnia programu politycznego. Stało się dobrze, że odrzucono parawan i każdy powiedział, co myśli. Teraz wiadomo przynajmniej na jakiej platformie politycznej ktoś stoi...

Dziś jesteśmy mądrzejsi o jeszcze jeden konflikt. Jak te mądrości zamknąć w słowach? Odpowiadając posłuże się cytatem, choć mam świadomość, że cytowanie klasyków jest powszechnie nadużywane i służy celom zupełnie nie raz rozbieżnym. W artykule „Stoły i rewolucja” Lenin pisał: „Bardziej ślepy od największego ślepa jest ten, kto nie chce widzieć demokracji i jej siły”.

A. RÓŻAŁSKI

4 Reforma gospodarcza — nadzieja na przyszłość



doc. dr hab. Leszek Kupiec mgr Ferdynand Kozera

Ciąg dalszy ze str. 4

A. Kuchniewska: — Już odpowiadam. Kadra kierownicza jest wychowana na wskaźnikach, limitach, dotacjach, przetargach, i to pokutuje. Ale podany przez pana przykład nie jest adekwatny do „Biruny”. To prawda, że w naszej fabryce plan jest niższy, ale też zmniejsza się zatrudnienie, mimo oporów „Solidarności”, która oświadcza, że nie dopuści do bezrobocia w kraju.

W. Pukiel: — Ależ proszę pani, bezrobocie i tak istnieje, tylko że utajone. Z punktu widzenia społecznego jest obojętne czy dany robotnik dostaje pieniądze z kasy przedsiębiorstwa, czy też w postaci zasiłku dla bezrobotnych. Ale nie z punktu widzenia interesów przedsiębiorstwa. Czy zatem nie lepiej znaleźć dla tego robotnika pracę, żeby wypracował sobie te pieniądze z pożytkiem dla kraju i narodu?

K. Kalinowski: — Może na przeszkodzie stoi tu wskaźnik wydajności pracy? Jeśli na przykład zakład wypracował sobie na jakimś wyrobie wydajność pracy określoną w złotych na 500 tysięcy, a teraz chce wprowadzić produkcję bardziej pracochłonną, bo opartą na odpadach, to tej wydajności już nie osiągnie.

W. Pukiel: — Nie trzeba przejmować się wskaźnikami. K. Kalinowski: — Ale z niego jesteśmy rozliczani. Jaka powinna być rola samorządu w rozwiązywaniu tych wszystkich niewątpliwie trudnych zagadnień: kosztów, zatrudnienia itp?

F. Kozera: — Wszyscy czekają na ustawę o samorządzie. A. Kuchniewska: — Nie tylko czekają. U nas w faoryce powołaliśmy zespół, który ma opracować statut i ordynację wyborczą samorządu. Na pewno, gdy ukaże się ustawa, pewne rzeczy trzeba będzie skorygować.

K. Kalinowski: — W naszych zakładach jeszcze istnieje KSR. Rozwiązemy go po ogłoszeniu ustawy o samorządzie pracowniczym. Wierzę, że nowy samorząd — w przeciwieństwie do KSR — będzie miał rzeczywistą samodzielność w podejmowaniu decyzji.

R. Klimaszewski: — Ale czy pełną, bez ograniczeń? Na przykład kwestionuje się zawarte w projekcie reformy prawo dyrektora do uchylania, niezgodnych jego zdaniem z przepisami i różnymi okolicznościami, postanowień samorządu.

W. Pukiel: — Nie wyobrażam sobie innego partnerstwa. Dyrektor musi wykonywać to, co mu proponuje samorząd, ale tak długo, jak uważa to za słuszne.

L. Kupiec: — Dyrektor musi tak postępować w stosunku do samorządu, jak, przykładowo, księgowy do dyrektora. Kiedy księgowy nie zgadza się z dyrektorem, ma prawo sprzeciwu.

Trzeba jednak wierzyć — czego zresztą mamy dowody — w mądrość klasy robotniczej, a tym samym w mądrość jej reprezentantów w samorządach.

W. Pukiel: — Ponieważ zaś stwierdzamy, że w interesie robotników leży wprowadzenie reformy, to myślę, że następna wersja projektu powinna odwoływać się bezpośrednio do nich.

M. Wiśniewski: — Podzielał pana pogląd, że zawsze trzeba przewidywać i przeciwdziałać ewentualnym bledom i rozczarowaniom. Trzeba już podejmować przedsięwzięcia porządkujące, na przykład w zakresie cen zaopatrzeniowych, reorganizacji ministerstw i urzędów centralnych, wprowadzenia zasad funkcjonowania przedsiębiorstw. Z dotychczasowej naszej dyskusji wynika niedwuznacznie, że w urzędach i przedsiębiorstwach zasadnicze znaczenie ma i mieć będzie tworzenie nowego sposobu myślenia o gospodarce i państwie. Po to, żeby mobilizować siły społeczne, trzeba ukazywać także nieuchronne konieczności ekonomiczne i społeczne.

Start jak najszybciej

F. Kozera: — Dlatego uważam, że czas już dojrzał do przeprowadzenia reformy cen, zwłaszcza cen skupu w rolnictwie. Na przykład gmina Wysokie Mazowieckie mogłaby — przy odpowiednich relacjach cen — podnieść już w roku bieżącym produkcję żywności o 18 proc., a w roku przyszłym o 40 proc., bazując na własnych paszach. Żeby przyspieszyć rozwiązanie problemu wyżywienia narodu, należy zagwarantować rolnikom indywidualnym racjonalność gospodarowania. Rolnikom musi opłacać się produkcja.

Uważam także, że można i należy zlikwidować wszelkiego rodzaju dotacje przedmiotowe i wyrównawcze, przekształcając je w odpowiedni dodatek drożyzniowy. Chodzi o to, żeby społeczeństwo wiedziało, iż otrzymuje określoną sumę pieniędzy w tytule własnej pracy, ale z tytułu ruchu cen. W rezultacie wyrównanie cen detalicznych, w oparciu o dodatek drożyzniowy, wpłynęłoby na stabilizację na rynku i w jakiejś mierze skróciłoby kolejki przed sklepami.

Drugą, obok cen, ważną sprawą jest racjonalność gospodarowania w przedsiębiorstwach. W moim przekonaniu już można, że tak powiem, odciać resorty od zjednoczeń i przedsiębiorstw, wprowadzając jednocześnie zasadę dobrowolnego zrzeszania się jednostek gospodarczych w sferze produkcji materialnej. Dotyczy to także oddziałów narodowego banku, które powinny być przekształcone w oddziały depozytowe, udzielające bezpośrednio kredytów przedsiębiorstwom różnego typu. Oddziały NBP powinny także pracować jak przedsiębiorstwa działające na zasadzie rozrachunku gospodarczego, a nie jako instytucje.

W. Pukiel: — Zgadza się, że trzeba zacząć od reformy cen skupu. Sądzę jednak, że problem cen jest to temat do odrębnej dyskusji, ponieważ nie można założyć, że ceny wszystkich towarów będą pokrywały koszty ich wytworzenia. Państwo musi prowadzić politykę cenową, bo zawsze będą towary, na których będzie dużo zarabiano, na przykład na alkoholu, i zawsze będą towary, do których będzie dopłacać. Ceny natomiast — jak powiedział profesor A. Tymowski — powinny być przejrzyste.

Reforma cen będzie etapem na drodze porządkowania gospodarki, ale nie zlikwiduje nam kolejek, bo od reformy cen nie przybędzie towarów. Natomiast reforma cen przyczyni się do bardziej racjonalnego gospodarowania w gospodarstwie domowym.

ALICJA ZIELIŃSKA

Ciąg dalszy ze str. 6

Reforma gospodarcza — nadzieja na przyszłość

ciąg dalszy ze str. 5

F. Kozera: — I zracjonalizowania zakupów...
W. Pukiel: — Ale tylko w pewnym stopniu. Zreformowanie cen może przynieść efekty dopiero za rok lub za dwa lata.

A. Kuchniewska: — Złotówka dużo straciła ze swej funkcji środka płatniczego...

W. Pukiel: — Zastanówmy się więc nad takim wariantem: czy dla wzmocnienia pieniądza, jego urealnienia, nie należałoby zablokować płac i cen artykułów rolnych, a jednocześnie obniżyć zdecydowanie ceny artykułów przemysłowych?

F. Kozera: — Niestety, przemysł jest słaby, wykazuje duże niedobory materiałowe i stąd nie może przyciągać do siebie ciężaru obniżenia kosztów wytwarzania.

W. Pukiel: — Ale chyba możliwy jest ruch dwukierunkowy. W tych artykułach przemysłowych, gdzie mamy podatek obrotowy, można go stopniowo zmniejszać, a na artykuły żywnościowe jednocześnie podwyższać ceny, żeby mniej do nich dopłacać.

L. Kupiec: — Teoretycznie wszystkie rozwiązania są możliwe. Zwróć jednak uwagę, że istnieje związek naszej gospodarki z gospodarką światową. Nie można podejmować decyzji sprzecznych z prawami działającymi na rynkach międzynarodowych. Uważam, że raczej słuszniejsze byłoby jednocześnie podwyższanie płac i cen.

Chciałbym jeszcze nawiązać do sprawy reorganizacji władzy centralnej. Myślę mianowicie, że rażące niedostatek liczebny resortów i innych jednostek centralnych byłoby nieracjonalne. Osobiście opowiadałbym się za wprowadzeniem sześciu ministerstw funkcjonalnych, około dwunastu tzw. branżowych...

W. Pukiel: — Przepraszam, że przerywam, ale jest to rzecz wielce dyskusyjna. Myślę, że na najbliższej sesji Sejmu premier przedstawi bardziej konkretne zamary reformowania władz centralnych.

M. Wiśniewski: — Jedno jest pewne. Trzeba bezwzględnie przekształcić obecny zbiurokratyzowany model zarządzania w taki system, który będzie sprzyjał sprawnemu funkcjonowaniu gospodarki. Ta przebudowa — nawiąże tu do już wypowiedzianych uwag — ma bazować na przedsiębiorstwach, w których nowe mechanizmy powinny rzeczywiście wyzwać i inicjatywy.

A. Kuchniewska: — Na pewno reforma rozszerza pole manewru. Dotychczas niewiele zależało nam na zysku, ponieważ był niemal w całości zabierany przez władze nadzoru. Jeżeli więc w myśl projektu reformy powstanie możliwość samofinansowania przedsiębiorstwa, jeżeli przedsiębiorstwo będzie mogło decydować o swoich drobnych inwestycjach i sposobie podziału zysku, to wtedy będzie odpowiednio zainteresowane załogi i kierownictwa rentowną produkcją.

F. Kozera: — Uważam, że likwidacja szkół zawodowych i przyjęcie kierunku kształcenia ogólnozawodowego było błędem, bo nie przygotowywało dobrze młodych ludzi do zawodu. Pracownik miał dość wysokie ogólne wykształcenie, natomiast bardzo słabo był przygotowywany do pracy w gospodarce.

A. Kuchniewska: — Mam zupełnie odmienne zdanie. Ja preferuję wykształcenie ogólne. Z poszczególnych gałęzi gospodarki będzie musiała w przyszłości odejść pewna liczba pracowników. Ci, co mają wykształcenie ogólne, dość szybko nauczą się nowego zawodu. Natomiast ci, którzy mają już lukę w tym wykształceniu, trzeba będzie od początku uczyć.

W. Pukiel: — Nasza reforma oświaty, była wielkim niewypałem. Nie dlatego, że była niepotrzebna, lecz dlatego, że była oparta na złych przesłankach i źle przeprowadzona. Robiliśmy reformę, a nie robiliśmy infrastruktury szkolnej. Zgadza się z panią o potrzebie większej podbudowy ogólnej w wykształceniu, bo wtedy łatwiej nauczyć każdego zawodu. W ogóle w Polsce konieczny jest system przekwalifikowania ludzi w związku ze zmianą zawodu. Musi on być budowany w reformie gospodarczej. I ta reforma musi być początkiem trwałych, systematycznych zmian. Musi to być system, który będzie sam się dostosowywał do poziomu sił wytwórczych.

M. Wiśniewski: — A dlaczego siły wytwórcze nie wyznaczają tej ekonomicznej adaptacji?

W. Pukiel: — Bo nadbudowa hamowała wszelkie przedsięwzięcia.

L. Kupiec: — Trzeba doceniać wagę planowania oraz zarządzania. Nie wolno już nigdy dopuścić do błędnych decyzji, jakie miały miejsce w minionym 10-leciu. Były plany pięcioletnie, do których co roku wprowadzano nowe priorytetowe inwestycje. Była to tzw. polityka dworska. Jeśli w planowaniu popełniono takie błędy, to nie dziwne, że później niesprawni byli system zarządzania. Plany nie były realizowane w zarządzaniu, wszystko się rwało.

A. Kuchniewska: — Ale doradcy byli...

W. Pukiel: — Tak się złożyło, że jestem w KW w podzespole do spraw nauki. Doszliśmy do wniosku, że władzy nie wolno korzystać z naukowca, jako takiego, bo po pierwszych udanych poradach dojdzie on do przekonania, że ma rację nawet w sprawach mniej mu znanych. Natomiast trzeba żądać ekspertyz naukowych. Niech ja da instytut.

M. Wiśniewski: — Często tak zwany ekspert mówił to co chciał usłyszeć decydent.

W. Pukiel: — W instrukcji dla zarządcy majątku Sapienki pierwszy punkt zalecał: pamiętać byś pana swego zwiadomościąmi nie smucił. Na ten zasadzie działało wielu doradców.

L. Kupiec: — W reformie zakłada się reorganizację zaplecza naukowo-badawczego resortów.

M. Wiśniewski: — Rzecz w tym, aby nie powielać starych błędów. Jednym z kryteriów prawidłowego planowania jest uwzględnienie czynnika dłuższego w czasie, czynnika prognozowania.

R. Klimaszewski: — Stąd rola grup ekspertów z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

W. Pukiel: — Między innymi z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku. Dobrze, że mamy kilka projektów reformy. Jest z czego wybierać. Najważniejsze zaś jest to, że wszystkie projekty zakładają jeden generalnie słuszny kierunek: przejście na usamodzielnienie przedsiębiorstwa i na pozwolenie przedsiębiorstw prowadzić gospodarkę racjonalną. Mimo braku ustawy o samorządach robotniczych, ruch samorządowy powinien już się rozciąć w przedsiębiorstwach.

M. Wiśniewski: — W ogóle musi rozpocząć się ruch w przedsiębiorstwach. Nie można oczekiwać, że reforma sama przyjdzie i dokona zmian.

K. Kalinowski: — Zgadza się z paniami, tylko chcę powiedzieć, że łatwiej działać w spokojnej, a nie w takiej jak dziś, atmosferze.

M. Wiśniewski: — Mijamy nadzieję, że wreszcie zapanuje spokój i normalna praca, warunek sprawnego i skutecznego wprowadzania reformy. Nie możemy jednak czekać biernie na wielkie, ogórne zmiany modelowe, lecz musimy już poprawiać gospodarkę na każdym stanowisku. Zgodziliśmy się co do tego, że reforma, jeśli ma spełnić pokładane w niej nadzieje, musi objąć wszystkie sfery życia polityczno-gospodarczego. W tym więc rozumieniu to wielkie przedsięwzięcie dotyczy każdego obywatela naszego kraju.

Dziękuję państwu za udział w dyskusji.

Opracowali: R. KLIMASZEWSKI i M. WIŚNIEWSKI

* Dyskusję przeprowadzono 26.III.br.

W sekretariacie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży musiałam odczytać dobrych parę kwadransów. W tym czasie, za drzwiami gabinetu, rozgrywał się finał wielogodzinnej rozmowy pomiędzy władzami Kuratorium, a koedukacyjną delegacją ze wsi Nadbory. Rodzice tamtejszych dzieci przyjechali z okolic Jedwabnego, żeby własną obecnością podprzeć postulat podniesienia stopnia organizacyjnego punktu filialnego „na szczebel” pełnej podstawowej szkoły ośmioklasowej.

— Czy zdajecie sobie sprawę — pyta urzędowy głos — że nie ma możliwości zapewnienia specjalistycznej obsady nauczycielskiej do wszystkich przedmiotów w małych, wiejskich szkołach? Że lepiej dzieci dowozić do odpowiednio przystosowanej zbiorczej szkoły gminnej? Że dzieci będą miały kłopoty z realizacją programu nauczania?

— Jak zdolne, to i tak sobie poradzi. A jak głupie, to i dobra szkoła nie pomoże. Pojdzie na gospodarkę.

Wychodzą. Mężczyźni wyciszeni, jak gdyby oniemieleni wysokością urzędowych progów, które przyszło im przekroczyć. Kobiety jeszcze zadziorne, wszystkie w odświętnych, kwiecistych chustkach, przetykanych złotymi nićmi.

— Tyle czasu panie straciły — mówię mijając je w drzwiach.

— To mus tracić czas, jeżeli już czterdzieści lat czekał — kokietuje najodważniejsza z nadzieją wyraźną, że solidarnie, po babku wspierają ich zdania.

— Proszę bardzo — słyszę już w gabinecie — my im pomożemy, ale nie jest to sprawa na dziś. A poza tym tu jest tak, że każdy chciałby mieć szkołę za miedzą.

Potwierdzeniem tych słów jest informacja kuratora Oświaty i Wychowania w Łomży, Stanisława Daniszewskiego o tendencjach zmian w sieci szkolnictwa podstawowego na terenach wiejskich województwa łomżyńskiego. Otóż zmiany te, w roku szkolnym 1981/82, będą całkowicie podporządkowane postulatowi mieszkańców wsi zarówno w zakresie tworzenia nowych punktów szkolnych, jak i podnoszenia stopnia organizacyjnego punktów funkcjonujących obecnie. W pierwszym półroczu bieżącego roku szkolnego wpłynęło 108 postulatów.

Jak wynika z informacji, z punktu widzenia jakości kształcenia dzieci i młodzieży, tendencja zawarta w postulatach, z nielicznymi wyjątkami, zmierza do pogłębienia negatywnych zjawisk w oświacie województwa łomżyńskiego. Dotyczy to — w pierwszym kolejności — dalszego rozdrabniania szkół, pogłębiania ich słabości kadrowych i organiza-

cyjnych. Z wyjątkiem jednego przypadku (Niedźwiadna) we wszystkich proponowanych do zorganizowania szkółach nauka musiałaby odbywać się w klasach łączonych, co, z kolei, przyczyniłoby się do obniżania wyników nauczania. Ponadto tendencja ta zmierza do dalszego pogłębienia ostrego deficytu nauczycieli w szkołach wiejskich. Wreszcie — godzą w ideę zbiorczosci szkolnictwa podstawowego na wsi.

Zrealizowanie zadań zawartych w postulatach — głosi informacja — pociągnęłoby za sobą kolosalne wydatki z racji zatrudnienia

obok organizacyjno-dydaktycznych — znalazły się i takie, jak propozycja współpracy z instytucjami partyjnymi i radami narodowymi stopnia podstawowego w zakresie rekonstrukcji szkolnictwa podstawowego w gminach, zobowiązanie (poprzez Wojewodę Łomżyńskiego) naczelników gmin do zapewnienia mieszkań dla nauczycieli i pomocy dyrektorum gminnych szkół w przygotowaniu pomieszczeń do nauki, mobilizowanie rodziców do prac remontowo-adaptacyjnych oraz konsultacja wszystkich problemów z samorządami mieszkańców.

braku różnorodnych części. Ponadto przydział paliwa dla pojazdów jest wciąż niewystarczający. Taki stan powoduje przerwy w dowożeniu uczniów, zmusza dyrektorów szkół do kupowania paliwa ze środków komitetu rodzicielskiego, lub na rachunki imienne.

Oczywiście są gminy, gdzie na środki transportu nie można narzekać, np. Nowe Piekiut, Trzcinian, Mały Płock, Szczuczyn czy Turów. Cóż jednak po jeźdźcach, osobnoscach, mikrobusach i przyczepach ciągnikowych, kiedy większość z nich telepie się po zaniebanych, zdezastowanych drogach i w ogóle bezdrożach? W dodatku na oponach, z których zaledwie część ma szansę wymiany w razie nagłej awarii na szosie.

Sytuacja z ogumieniem jest tragiczna. Z centralnego rozdzielnika ministerialnego województwa łomżyńskiego otrzymało zaledwie 1/5 zamówionych i pilnie potrzebnych opon. Jeżeli w szkolnym pojeździe wysiadzie gum, lub skończy się paliwo, dyrektor zbiorczej szkoły gminnej rzuci swoje dyktando, skieruje się do sąsiadów. Hospitał, czy poczekają, albo wcale się nie odbada, bo trzeba dowieźć uczniów. Gminne szkolnictwo otrzymało z przewidzianego przydziału 18 ton oleju. Pozostałe 20 ton trzeba było wywieźć, wolał drogą interwencji. Ale jest. Brakuje akumulatorów, brakuje chętnych do pożyczania wszelkich zamienników, bo wszyscy wiedzą, że chodzący po prośbie dyrektor nie będzie miał z czego oddać.

Trudno zresztą mówić o partnerskiej współpracy kogokolwiek z oświatą, skoro wszystkim brakuje wszystkim. A oświata w Łomżyńskim stała się największym przewoźnikiem i „gastownikiem”. Wszelkie próby przekazywania spraw żywienia i GS-owi czy WSS-owi, czyli jednostkom wyspecjalizowanym, skończyły się fiaskiem. Postrzępione, jakkolwiek rozsądne rozwiązania centralne, w wyniku którego gminny dyrektor zabijał się wyłącznie sprawami dydaktyczno-organizacyjnymi z wyeliminowaniem spraw gospodarczo-administracyjnych. Na łączeniu tych funkcji cierpią bowiem najbardziej punkty filialne, do których dyrektor nie ma kiedy dotrzeć, dzieląc czas pomiędzy opony, hospitały, akumulatory, benzynę i własny gabinet. Znacznie trudniej zatem być dyrektorem szkoły gminnej niż miejskiej, gdzie jest się wyłączone przynajmniej od spraw komunikacji.

Jak zostanie ukształtowana sieć szkolnictwa podstawowego na terenach wiejskich województwa łomżyńskiego, pokażą najbliższe miesiące. Czas pokaże również czy zaproszenie zostana ambicje i potrzeby mieszkańców Nadbory i podobnych wiosek, gdzie mniej ważny jest poziom nauczania i jego efekty, a największą przydatność posiada kolejna para rąk na gospodarce.

KRYSZYNA KONECKA

Albo hospitacje, albo opony

dodatkowo około 160 nauczycieli i około 40 osób personelu obsługi, zakupu węgla i bieżących wydatków administracyjno-gospodarczych. W skali roku sumy te wyniosłyby ponad 16 mln złotych (bez uwzględnienia znacznych kwot na niezbędne remonty adaptacyjne oraz zakup sprzętu i pomocy dydaktycznych). Tymczasem oszczędności z racji zmniejszenia dowozu około 3 tys. uczniów wyniosłyby około 6,5 mln złotych.

Mimo to istnieje konieczność uwzględnienia części zgłoszonych postulatów, za czym przemawia szereg faktów: nie wszędzie zostały zapewnione odpowiednie warunki tzw. funkcjonowania zbiorczosci szkół (niezawodnego dowożenia, żywienia dojeżdżających uczniów, wystarczającej opieki wychowawczej w czasie przejazdów i pobytu w szkole) oraz niezbędne ilości paliwa.

W oparciu o zalecenia normatywno-ilościowe ministra Oświaty i Wychowania z dnia 14 grudnia 1980 r., spośród 108 wniosków 14 zostało zrealizowanych, co „pociągnęło za sobą” zatrudnienie dodatkowo około 46 nauczycieli i pracowników obsługi-gospodarczych oraz wydatkowanie, w skali roku, około 4 mln zł.

Problematyka związana ze zmianami w sieci szkolnictwa podstawowego na wsi, przeanalizowana na posiedzeniu Kolegium KOiW, została sfinalizowana szeregiem w miarę optymistycznych wniosków, wśród których —

A jak wygląda sytuacja na dzisiaj? Skandaliczne warunki lokalowe istnieją w szkołach podstawowych w Kobylinie Borzymach, Wąsoszu, Zawadach, Rutkach, Radziłowiu i Grabowie. W tej ostatniej miejscowości trwa budowa bliźniaczej szkoły z Małego Płocka. Oczywiście w pełni uzasadnieniem było stawianie takiego imponującego obiektu w tak niewielkiej „metropolii”, o czym nie będziemy dyskutować, bo na to za późno. Władze oświatowe postanowiły wykorzystać budującą się szkołę do maksimum, organizując tutaj, w niedalekiej przyszłości, również szkołę specjalną z internatem dla 90 dzieci. W ten sposób zostanie wzbogacona sieć szkolnictwa specjalnego w województwie (gdzie istnieją szkoły specjalne w Łomży i Grabowie oraz zakład wychowawczy w Zambrowie dla dziewcząt i w Tworokach dla chłopców).

Do zbiorczych szkół gminnych dojeżdża ponad 3,5 tys. uczniów (autobusami PKS i MKZ oraz rowerami), a dowozi się ponad 8 tys. Z tego 4220 dziewcząt i chłopców dowożonych jest szkolnymi środkami transportu. Największe trudności w zakresie dowożenia — w związku z rozmiarem realizowanych zadań i stopniem zużycia szkolnych środków transportu — występują w gminach: Kobylin Borzym, Czyste, Jedwabne, Złotna, Szczuczyn i Grabowo, gdzie środki transportu są bardzo zużyte i wymagają remontów, których, z kolei, nie można przeprowadzić z

Wielka muzyka w Filharmonii

Filharmonia Białostocka ponownie proponuje swym byłowcom niecodzienne przeżycie. W najbliższą sobotę, 11 kwietnia, wystąpi na jej estradzie Chór Filharmonii Narodowej, który, wspólnie z orkiestrą naszej Filharmonii pod dyktando Henryka Wojnarowskiego i przy współudziale Dariusza Niemowicza (bas) i Andrzeja Choroszińskiego (organy), wykona dwa wspaniałe dzieła: Jerzego Fryderyka Haendla „Dettinger Te Deum” oraz Luigi Cherubiego — Requiem c-moll.

Chór Filharmonii Narodowej nie wymaga rekomendacji; abyśmy jednak nie

byli — jak to Polacy — mądrymi po szkodzi, świadomi tego, co nas ominęło, godzi się przypomnieć, iż zespół ten nagrał kilkadziesiąt płyt, znany jest z licznych występów na antenie Polskiego Radia, występował w wielu krajach Europy. Zagranicznymi recenzentami w swych ocenach podkreślają mistrzostwo wokalne chóru, jego szlachetne brzmienie i niespotykaną wrecz precyzję rytmiczną i intonacyjną. Igor Strawiński, po wspólnym występie w Filharmonii Narodowej w Warszawie, stwierdził nawet, że tak wspaniałego chóru nie ma w USA. (sto)

Dzieje Tykocina

Białostockie Towarzystwo Kultury, Instytut Historii Filii UW oraz Muzeum Odkrywców organizują w sobotę, 11 kwietnia „br.”, sesję popularnonaukową w Tykocinie poświęconą przeszłości tego miasteczka. Przedstawiane zostały następujące referaty: „Tykocin średniowieczny” (wygłosił doc. dr hab. Stanisław Alexandrowicz), „Złoty wiek Tykocina” (mgr Marek Mrówczyński), „Tykocin dworski” (mgr Józef Augustyn) (dr Józef

Maroszek), „Rola zamku w dziejach Tykocina” (dr Zygmunta Koszyła), „Nie wykorzystane szanse Tykocina w XIX wieku” (dr hab. Adam Dobroński) oraz „Tykocin w niepodległej Polsce” (mgr Jerzy Milewski). Początek sesji o godz. 10. Przy okazji otwarta zostanie wystawa „Współczesne medalierstwo polskie” i odbędzie się koncert muzyczny. Miejschem obrad i imprez towarzyszących jest Muzeum w Tykocinie. (jot)

POLEMIKI

Zainteresowaniem przeczytałem w „Gazecie Współczesnej” (Nr 48 z dnia 6-8. III.1981 r.) artykuł Henryka Kina, pt. „Prawda w potrzasku”. Autor zawarł w nim szereg stwierdzeń, które skłoniły mnie do napisania (choć z opóźnieniem) uwagi dotyczącej opublikowanego na łamach „GW” artykułu, zawierającego ocenę pewnego dokonania w rozwoju kultury w woj. suwalskim.

Henryk Kin w swoim tekście pisze: „Warto teraz sobie przypomnieć, jakie zyski przynosiło realne pisanie i mówienie, a na

pinie publicznej w pole (...) jest to niewybaczalne i karygodne. Bo takie wiadomości, drukowane w czasopiśmie, będące wyrazem społecznych, bywają z reguły tendencyjne i zaostrzają stosunki między ludźmi”.

Co mówią fakty? Przygotowania do powstania w Suwałkach PSM I i II stopnia rozpoczęły się wreszcie, aby zapewnić odpowiedni poziom nauczania. Szybkie zwiększenie bazy szkół, jak i uzyskanie mieszkań dla nauczycieli, było i jest nadal realne. (Nawiasem mówiąc trudno jest wyobrazić sobie mając na uwadze wszelkie uwarunkowania, a potwierdza to niezlazona liczba przykłądów — sytuacje, w której dana placówka kultury rozpoczynała

jakie straty naraża nas ukrywanie prawdy, fałszowanie rzeczywistości”. Jak jest naprawdę? Bilans zysków i strat, gdy w publikacji prasowej (J. Grün, „Wzruszenia”, „GW” Nr 44 z dn. 3.III.1981 r.) wymieniając prawdę, podprawał z opóźnieniem w opracowywaniu materiałów? Czy o powstaniu szkoły muzycznej II stopnia w Suwałkach (co ona jest tematem tekstu) można powiedzieć tylko tyle i zakładając tylko takie fakty, opisać, jak czynił to autor? Czy rzeczywiście można nie widzieć „faktów ważnych społecznie”? Czy organizacja szkoły muzycznej to jest to samo, co tworzenie orkiestry lub teatru? Skąd sąd o braku chętnych i zdolnych uczniów oraz arbitralne twierdzenie, że za kilka lat szkoła opuściła Suwałki i wprowadzić z dyplomami, nie bez wymagalnej wiedzy? Pytań można by postawić więcej.

Jakie są więc źródła tych pytań? Henryk Kin pisze: „Dzieje się tak wówczas, gdy dziennikarz zaufa wiadomościom przekazywanym z jednego źródła. Jeżeli czyni to w dobrej wierze, pójść błąd. Ale gdy wykorzystując wyższym ogólnomuzycznym, po indywi-

dualnym kursie kształcenia instrumentalnego z wieloletnim stażem pracy w szkolnictwie muzycznym, będąc w budowie klasy kontrabas i wiolonczeli (jedynie 2 uczniowie) — absolutnie średniej szkoły muzycznej, przedkładał ogólniejsze wykładanie nauczycieli z odpowiednim wiedzą.

Sadzę więc, że nie jest to w początkowej fazie rozwoju szkoły sytuacja zła, a w każdym bądź razie nie upokarzająca do wyrokowania o wynikach nauczania.

Wyważeniu racji nie sprzyja autorowi „Wzruszenia”, ponieważ konfliktu. Jeżeli nawet konflikt taki istnieje, to nie do

Łomżyński zeszyt literacki

W księgarniach ukazał się „Łomżyński zeszyt literacki” wydany przez Wojewódzki Dom Kultury i Łomżyński Klub Literacki — prezentujący dorobek miejscowego środowiska twórczego. Tomik można co prawda nabyć jedynie w Łomży, ale w najbliższym czasie otrzymać go mają także księgarnie w innych miejscowościach województwa oraz w Białymstoku.

Wydany w nakładzie tysiąca egzemplarzy „Zeszyt” zawiera m.in. wiersze i opowiadania Aldony Borowicz, Andrzeja J. Malinowskiego, Andrzeja Jastrzębskiego, Kozłowskiego, Janusza Bernera, Henryka Galy i Jana Kulki a także szkice Zenona Piechockiego o Wincentym Lutosławskim i Franciszku Fiszercie. Znaleźć można w nim także po raz pierwszy drukowaną przekładzie (z łaciny) Andrzeja Tchórzewskiego o „Do zgody” Jana Kochanowskiego oraz fragment eseju pióra tłumacza o twórczości wielkiego poety. (jto)

Wcześniak?

Uważam, że „wczesniakom” — gdyż ten termin przyjął twórca — trzeba było powiedzieć „wyrosł”, a już w chwili „narodzin” ma wszelkie dane ku temu. Nie znaczy to przecież, że trzeba — mówiąc o nim — jedynie głaskać, łatwiej będzie wówczas o obiektywizm, być rzeczysciwie, jak pisał H. Kin, „dobrze służyć porozumieniu między wszystkimi ludźmi, we wszystkich sprawach”.

OD REDAKCJI: Autor listu, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach, prosił nas w imię przewodnim, aby tekst, do którego został opublikowany w „Gazecie”, w całości, zaś w formie telefonicznej, aby opublikowany był bez komentarza. Skłamy próbie autora; w tekście nie wprowadziliśmy żadnych zmian, a komentarz pozostawiamy Czytelnikom.

ANDRZEJ KOZIARA

RADIO PROGRAM I				
Wiadomości:	0.01	1.00	2.00	3.00

oraz „Tylko
t” — „Kar-
— angielski
i przyroda
o odszkodo-
niach w rol-

ontynentów:
emia"
śń o pięknej
isko lalkowe
tego Lotka
ziele
zygody Sind
owany
ez granic" -

miesiąca" -
 "Peneryfie" -
 TV hiszp.
 tyści amato-
 we „ostrogia-
 a" - filmo-
 nej pieśni :
 wego
 zis" - aktu-
 ry
 a" - rep.
 demarem Ły

wizyjny
lebie
gi Lipińskie
ziela
kowski, Boh
„O coś wię
cz. II, wido
eż. Grzegor
i głównej -

...kiego prze
literaturę
lebie
II
...ietniowa" -
...ial sensacyj
...godnia"
... - film do
Czechaidze -

a mieszkań
 ciecki film o
 auny i flory
 dnych nut -
 czy magazyn
 dorze: Recita
 tnowskiej
 wizyjny
 Sportowy cz

yka sportow
 eatrze marie
 yczny
 rodowa: Fi
 alerowicza
 wielkiej wo

DZIECKA
 informacyjn
 poranna

a dzień dob
 kowski

Zdrowie"
muzyczny
technika
Ziemia. Ko
dzieci
różny film
cyrku

rodowa pan
a Swiata i E
pr. ZSRR
informacyj
okazji Dn

giczne, ul. M
1. czynne c
K I
ul. Giełczy
A I E
polony, ul. M
1. tel 24-01.
KACH
owe

K I
ul. Kasprzak
A L E
spolony, t
22-41.
GOWA
sk — 981; S
Hajnówka
; Łomża

84-27; Elk
2-85; Pisz
20-80.

1981/82 do
ZAKŁADO-

ko chłopcy)
obowiązują
zamożni —
n odlewni.

nie w kom-
dnie z wy-
kie zarobki
rzyzakłado

po ukończe

awodowycl
ieści się na
1 wew. 311
k 1136-0

Redaktor
17 Redak-
ul We-
m i Ogło-
wnieź Od-
tka-Ruch"
talna 78 zł.
ywidualni
inach obo-
A-3

urgja, reanimacja, lary
okulistyka, położnictwo.

**SZPI TAL I
DZ I ŻY RY C O D Z I E N E**

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21-1 i 270-41
działurzya oddziały: dziecięce, wewnętrzny, ginekologia, chirurgia, reumatyzm

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipowego 3, tel. 219-08

Specjalistyczny ZOZ, ul. M. K. Dąskiego, ul. Żurawia 4, tel. 260-21 – działy: oddział zakażeń, dorosłych

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71

**DZ I ŻY RY C O D Z I E N E
W D N I U 10.IV.1981 R.**

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel.

Specjalistyczny p/g Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 10, tel. 355-01
działy: oddział gruźlicy

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Chorosze, tel. 270-20
działy: oddział neurologii

Miejski Szpital im. PCK, Świerkiewicza 79, tel. 355-16 – działy: oddział wewnętrzny

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21
działy: działy: oddział zakażeń, dziecięcy

W D N I U 11.IV.1981 R.

Woj. Szpital Zespolony im. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21-1 i 270-41
działurzya oddziały: chirurgia, reumatyzm, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, każdy działy

Spółem

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW**

ODDZIAŁ w Białymstoku

informuje absolwentów klas VIII — chłopców, że
przyjmuje zapisy w roku szkolnym 1981/82

do ZAWODU PIEKARZA

Nauka zawodu trwa 2,5 roku

— praktyczna w piekarniach O/WSS w Białymstoku
— teoretyczna w Zespole Szkół Spożywczych w Białymstoku,
ul. Zwycięstwa 39.

Ważne! Termin:

Spółem

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW**

ODDZIAŁ w Białymstoku

informuje absolwentów klas VIII — chłopców, że
przyjmuje zapisy w roku szkolnym 1981/82

do ZAWODU PIEKARZA

Nauka zawodu trwa 2,5 roku

— praktyczna w piekarniach O/WSS w Białymstoku
— teoretyczna w Zespole Szkół Spożywczych w Białymstoku,
ul. Zwycięstwa 39.

Ważne! Termin:

- warunki przyjęcia:
- wiek 15—17 lat
- ukończone 8 klas szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

II. Świadczenia:

1. uczniowie otrzymują wynagrodzenie
 - w klasie I — 600 zł miesięcznie
 - w klasie II — 960 zł miesięcznie
 - w klasie III — 1560 zł miesięcznie
 - + premia kwartalna oraz deputat chlebowy.
2. korzystają ze świadczeń socjalno-bytowych na równi z pracownikami między innymi:
 - z obiadów pracowniczych, wczasów, wycieczek, obozów zimowisk.

Po ukończeniu nauki absolwenci mają zapewnioną pracę oraz mogą kontynuować naukę w technikach.

III. Wymagane dokumenty:

- podanie
- życiorys
- świadectwo ukończenia klasy VII
- wykaz ocen za I półrocze klasy VII
- świadectwo zdrowia
- 4 zdjęcia

Przymiowanie dokumentów oraz podpisywanie umów z kandydatami dokonuje Sekcja Szkolenia O/WSS w Białymstoku, ul. M. C. Skłodowskiej 2, piętro IV, pokój 404 SD „Central”

K 1252

FABRYKA PRZYRZĄDÓW I UCHWYTÓW
w Białymstoku, ul. Łkowa 3

przyjmuje zapisy

kandydatów do klas pierwszych na rok szkolny 1981/82
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PRZYŻAKŁA
WEJ w zawodach:

- tokarz,
- szlifierz,
- operator obrabiarek sarawających,
- operator maszyn i urządzeń odlewniczych (tylko chłopcy)

NAUKA TRWA 3 LAT.

- wyciąg ocen za I półrocze klasy VIII
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po ukończeniu szkoły)
- szkolną kartę zdrowia
- trzy fotografie

należy składać w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych „Ponar-Biał” Białystok, ul. Łąkowa 3 (szkoła mieści się na terenie zakładu).

Informacji udziela sekretariat szkoły — tel. 337-81 wew. k 11.

0151-8488 141 1140138 00010



NA RYSUNKU: fragment zabudowy rynku w Grajewie.

Ocalić od zapomnienia

Szpecenie starych rynków

Zabudowa rynków małych miast zwykle jest ich wizytówką, będąc niejako dowodem architektonicznej tożsamości, wyróżniającym dane miasteczko od innych. Niestety, w ostatnich latach wizytówki te stają się coraz bardziej do siebie podobne.

Stare rynki stają się parkami, skwerami, parkingami, terenami nowej zabudowy, lub wręcz kamieniami pustyni, bez konkretnego przeznaczenia.

Jednym z przykładów dewastacji zabytkowych rynków jest chociażby lokalizacja w tym właśnie najbardziej eksploatowanym miejscu re-

miz strażackich, stacji CPN, a nawet węzłów komunikacyjnych.

Za najbardziej niepokojące zjawisko należy uznać skłonność do wypełniania wnętrza rynków wszelkiego rodzaju pawilonami i pozostawianiem załadowanych obrotów dookoła tych obiektów, wskutek czego likwiduje się samo pojęcie rynku.

Z zachowanych danych planów regulacji niektórych miasteczek w regionie północno-wschodniej Polski wynika, jak bardzo ówczesnym budowniczym zależało na utrzymaniu czystości układu przestrzennego zabudowy rynku. Na przykład plany

Wizny i Bociek z końca XVIII w. Przerobił i Wizny z pocz. XIX czy Krynek z pocz. XX w. zawierają rygorystyczne zalecenia do spraw porządkowania zabudowy rynków, ujednolicenia jej gabarytów, a nawet są w nich dyspozycje o stosowaniu odpowiednich materiałów budowlanych miejscowego pochodzenia. We wszystkich dawnych kompozycjach rynek pozostawał wolny od przypadkowej zabudowy.

Znany w pocz. XIX w. architekt i erudyta, hr. Sierakowski na temat projektowania rynków i placów miejskich tak pisał:

... na placach publiczne ulodowska, przechadzki i schadzki ludzi młodych z sobą interes. Fontanny i w różnych sposobach zbierane wody dla ozdoby i wygodę mieszkańców. Na rynkach, najprzystojniejszy, jarmarki i rzeczy do codziennej żywności sprzedawane bądź pożywne.

Rynek — jak wynika z niedawnej przeszłości — był bardzo potrzebnym miejscem dla prawidłowego funkcjonowania miasteczka. Stąd budzić musi niepokój latwość, z jaką dziś niszczy się przez całe wieki ukształtowane place i rynki. A przecież potrzeby mieszkańców małych miasteczek tak bardzo się znów nie zmieniły, choć nie ma już tam małych sklepików i warsztatów, drobnych kupców i rzemieślników, którzy niegdyś stanowili podstawową grupę mieszkańców.

Z zachowanych ilustracji i starych rycin wynika, że rynki nie miały zieleni, a jeśli już ją zakładano, to była to zieleni niska i tylko na niewielkiej powierzchni.

W latach powojennych nie wiadomo dlaczego pojawiła się moda na zadrzewianie starych rynków wysokopiętnymi i szybko rosnącymi gatunkami drzew. I tak w krajobrazie zabytkowych miasteczek pojawił się nowy element — zespół wysokiej zieleni przysłaniającej pierzeje rynków, a nawet obiekty pełniące niegdyś rolę dominant, jak kościoły i ratusze.

Intensywne zadrzewianie rynków, o zabudowie przeważnie parterowej lub co najwyżej 2-3-kondygnacyjnej, doprowadziło do całkowitego zagubienia przestrzeni; do praktycznej likwidacji rynku. Praktyka ta stała się tak powszechna, że przykładu nie braknie w żadnym małym mieście.

Ciekawostką jest jednak w tym zakresie bardzo trudna lub niemożliwa, ponieważ wiąże się z nader wysokimi kosztami przebudowy. Wiele więc historycznych ukształtowań rynków już nigdy nie będzie.

Przy wielu starych rynkach nie ma też już niestety zabytkowej zabudowy. Pozostało tylko historyczne rozplanowanie, świątynie i czasem zabytkowe obiekty użytkowe publiczne. Te relikty przeszłości nakazują kontynuację charakteru przestrzennego miasteczka przez umiejętne zharmonizowanie nowej zabudowy ze starą. W takim przypadku architekt powinien stać się równocześnie partnerem konserwatora, ponosząc szczególną odpowiedzialność moralno-zawodową za zachowanie specyfiki architektonicznej miasteczka historycznego.

Tekst i rys. HENRYK WILK

RELAKS

W TELEGRAFICZNYM

SKRÓCIE

Świat w 2000 r. Trzy lata pracy, analiza danych z 13 departamentów, w tym także CIA, całe zespoły zaangażowane w opracowywanie danych. Tak powstał 800-stronicowy raport „O stanie świata w 2000 r.” przygotowany w ub. roku dla prezydenta USA. Wyniki tej pracy pesymistyczne: jeśli utrzymają się obecne tendencje, to w 2000 r. świat będzie jeszcze bardziej zaludniony, bardziej zanieczyszczony, mniej stabilny ekologicznie i bardziej podatny na wszelkiego rodzaju wstrząsy. Raport przyjęto z wielkim uznaniem. Dopiero teraz prof. Julian Simon z Uniwersytetu Illinois publicznie zaatakował ten dokument, stwierdzając m.in., że opracowali go dobrane znani w USA katastrofiści, „Kassandry naszego czasu”.

Sposób na wroga. Brytyjska firma Aerospac Dynamics wygrała przetarg Ministerstwa Obrony Wielkiej Brytanii na opracowanie systemu, który poprawiłby zdolność obrony przeciwlotniczej w zakresie wykrywania samolotów lecących na niskim pułapie. Ekspert Aerospac Dynamics uważają, iż posiadając rozwiązanie wyprzedzające wszystkie aktualne osiągnięcia światowe w tej dziedzinie. Jest to tzw. system biernego obserwacji podczerwonej. Zdatniem rzeczoznawców, system ten ma szansę częściowego zastąpienia radaru, który od końca II wojny światowej stanowił podstawę obserwacji lotniczej i morskiej. (PAP)



Rozumiem, że przy niezwykłym długim cyklu produkcyjnym nasz przemysł fonograficzny nie może z dnia na dzień zmienić polityki wydawniczej i zrezygnować z sześciu lat pomyślności, ale — bądź co bądź — od czasu przelotu w myślenie o pewnych sprawach minęło już kilka miesięcy. I oto roześmianymi, pełnymi zadowolenia (z czego?) twarzami wiezionymi na okładce nowej płyty płytograficznej firmy „Pronit”, wita nas grupa „Homo Homini”.

KRÓCEJ!

W obecnej modzie nie ma awangardowych wyskoków i przemijających nowinek. Rzeźby są w zdecydowanej większości elegancie i „uspokojone” — na wiele sezonów. Zmieniły się dodatki i szczegóły. Przede wszystkim nastąpiła zmiana długości. Sukienki i spodnie są generalnie krótsze. Ale nasz krajowy dyktator mody — „Moda Polska” — oprócz długości prezentowanej na zdjęciach doradza nam żebyśmy ubiorzy z przykrym kolaniem, gdyż są one korzystniejsze dla naszej sylwetki. Zawsze w szerokiej spódnicy, szczególnie wierzonych lubiana i noszona długość miodi.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NRU 69

POZIOMO: odrósł, awaria, światła, monolit, usterka, spód, tama, linia, wiezy, inka, randka, bilion, erg, morus, era, anasa, elki, por, Otton, rwa, ożebna, nadzór, wada, rżęsa, reda, znos, sadz, Dwikozy, Atlanta, kamelia, tabaka, tental. PIONOWO: dansing, osle, świwda, lit, atu, westybul, akta, igra, nie, empire, nagana, opad, Emil, pęto, narkoza, korowód, kanon, „Iskra”, mat, ren, star-szak, powódz, rdzina, oręz, rzeźnia, Ararat, bank, nastia, Drda, Ooka, Alan, Yma, ait.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 63 z 27 marca br., nagrody książkowe wylosowali: Maria Sakowska ze Strękowizny, Alicja Bagrowska z Czeremchy, Janusz Jaworowski z Białogostu, Waldemar Borys z Chmielników oraz Krystyna Biszewska z Bemowa Piskiego.

Nagrody przesyłamy pocztą.



Tydzień temu pisałem o filatelistycznych zainteresowaniach Australijczyków. Dziś parę słów chciałbym poświęcić amerykańskim filatelistom. I tu warto podkreślić, że w USA kolekcjonerstwo filatelistyczne cieszy się ogromną popularnością. We wszystkich stanach istnieją stowarzyszenia i kluby filatelistyczne, które prowadzą ożywioną działalność wystawienniczą, wydawniczą i promocyjną. Rozwinięta jest także sieć sklepów i domów aukcyjnych. Oblicza się, że znaczki pocztowe zbiera w USA kilka, a nawet kilkanaście milionów ludzi.

Co zbierają amerykańscy filatelisci? Ich zainteresowania — pisze Jo Bleakley — są podobne jak w innych krajach. Przede wszystkim zbierają oni znaczki pocztowe ojczystego kraju. Wiele filatelistów kolekcjonuje tylko znaczki klasyczne, a więc wydane do 1929 r. Dla tegoż granicą jest tu rok 1929? Chodzi prawdopodobnie o początek wielkiego kryzysu, który wprowadził znaczny zamęt również w opłatach pocztowych i na rynku filatelistycznym. Znaczki klasyczne zbiera się nie tylko w celach filatelistycznych. Często lokuje się w nich kapitały i oszczędności. Jak wiadomo, legendarną „Gujanę”



Co zbierają Amerykanie?

nabyła kiedyś za kilkadziesiąt dolarów grupa przemysłowców z Pensylwanii.

Amerykańscy filatelisci odczuwają także potrzebę zbierania nie tylko bloków i arkuszy, ale także pojedynczych znaczków. U nas jeszcze ten typ kolekcjonerstwa filatelistycznego nie cieszy się większą popularnością. A szkoda. Emitujemy przecież np. dużą ilość bloków i arkuszy. Podobnie zresztą jak sąsiednie kraje, w których wielu naszych filatelistów ma swych korespondentów.

Ale wróćmy do amerykańskich filatelistów. Wiele z nich chętnie zbiera także

znaczki i inne walory filatelistyczne z takich krajów jak Kanada, Wielka Brytania, Francja, Watykan oraz tych, które należą do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Popularne są również znaczki Pocztą ONZ, emitowane w walucie USA (a także szwajcarskiej i austriackiej). Z pism filatelistycznych, wydawanych w USA, można się dowiedzieć, że wiele sklepów specjalizuje się w sprzedaży znaczków polskich.

Swoich zwolenników ma także filatelistyka tematyczna. Najpopularniejsze tematy to: znaczki na znaczkach, zwierzęta, muzyka, kosmos, sport, flora i fauna. Nic nowego. Podobnie dzieje się i u nas.

Najpopularniejszym katalogiem filatelistycznym w USA jest katalog Scotta, w którym są w czterech sekcjach: znaczki, znaczki w zbiorach, znaczki w zbiorach, znaczki w zbiorach. Większość kupców sprzedaje znaczki poniżej wartościowe cen (2/3 lub 3/4). Ale bywa, że niektóre wartościowe znaczki sprzedaje się także powyżej cen katalogowych. Katalog Scotta nie umieszcza tzw. wydawnictw spekulacyjnych oraz znaczków niektórych krajów np. Kuby. Budzi to sprzeciw wielu filatelistów.

KOLEKCJONER

ni”. Obok nazwy zespołu figuruje zaś dyskretnie umieszczona cyfra 4, co naturalnie oznacza liczbę nagranych do tej pory krążków. Naturalnie przez grupę, a nie przez firmę, czego również życzyłbym sobie serdecznie. Niedługojsze męskie trio amatorów przekształciło się obecnie w kwintet mieszany. Również

duo — że członkowie tego combo nie potrafili na nich grać. Wszystko to jest mądre, szare, żenujące; nadaje się może na słuchanie przy ognisku pod pieczeniem kiełbaski i blask księżyca, ale przecież w lesie trudno znaleźć gramofon.

Drugim kwiatkiem uwarzyła nas niezawodna „Muza”, oferując — tym razem —

Kwiatuszki

amatorów. Muzyka „Homo Homini” wcale nie wzbogaciła się przez zatrudnienie dwóch — sympatycznych skądinąd — wokalistek, a nie obawiam się stwierdzenia, iż jest jeszcze gorzej. Do męskich głosów bowiem dołączyło zostało infantylne zawołanie paniątek, którego nie potrafi zniwelować nawet imponująca liczba używanych w nagraniu instrumentów. Raz — że są to instrumenty bardzo prośnitkie,

supernowoc (skąd my to znamy), czyli tzw. „mazi single”. Jest to ni mniej, ni więcej tylko duża płyta nagrana na 45 obrotów, zawierająca cztery krótkie utwory. Zachodnia moda utożsamiana jest u nas z lepszą jakością dźwięku: szybsze obroty, szersze rowki. No tak, ale po pierwsze — przy naszej technice nagraniowej i jakości masy sam diabeł nie odróżni jakości singla od long play, bez względu

na to, czy będą się one obracały z prędkością 45, 100 czy 5000 obrotów na minutę; po drugie — jak przy obrotowym deficycie czarnej masy możemy sobie pozwolić na tak bezsensowne marnotrawstwo? A jednak możemy. Dlaczego? Otóż dzięki spośród czterech utraconych na tym krążku utwórów — granych przez „Chorus and Disco Company” — napisał jeden z dyrektorów firmy płytowej, wielokrotnie tutaj wspomniany, przywołany — jak dotąd bezskutecznie — w sekcjach artykułów. Muzyka ta jest tak bezbarwna, że aż się o niej pisać nie chce. Czyżby opis na kopercie wydrukowano w języku angielskim, z tym że anglojęzyczne tytuły taskawie przetłumaczono na polski. Gdzie ma być ta płyta? Do Wielkiej Brytanii?

JACEK GRZYB

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Epikureizm władzy rodzi sceptycyzm mas.

Neopozytywizm: praca organiczna od... postaw.

Pejzaż ekspiacyjny: prominent w gumiakach.

Nosić kruchej idei: człowiek z falfury.

Strach spozostawczy: gdy nie chce się dostrzegać nieczego, co się wokół nas dzieje.

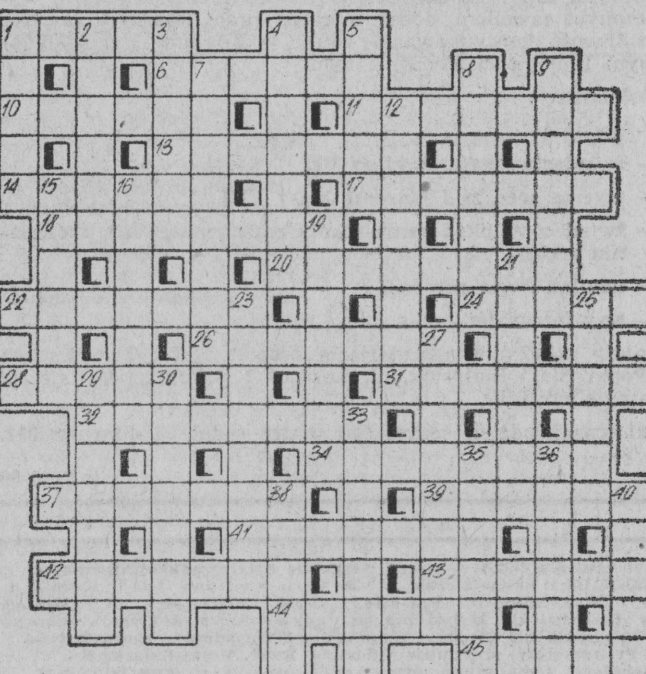
Stosunek do naprawy Rzeczypospolitej: bez potakiwania — na „tak”.

Geometryczny aspekt serwilizmu: przystawanie do figury... szefa.

Gdy bierzemy trudne, wysokie „e” odnowy, nie wszystko z reguły musi się udawać na śpiewajaco.



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) zapotrzebowanie na towary, popyt, 6) autor dramatu „Pociąg pancerny” Nr 14-69, 10) nie koronowany władca, 11) pies myśliwski zbierający i przynoszący ubitą i postrzeloną zwierzynę, 13) nudności, 14) zwierzę dra- pieżne z rodziny kotów, 17) chryzantema, 18) epiderma, ale bardziej swojsko, 20) finisz lub resztki, 22) do przypinania papieru do drzewa, tektury itp., 24) kuzynka brzozy, 26) z rodziny tęczek, 28) darowanie kary, 31) pustynia w pin. Ghile, 32) serw, 34) farba wodna, 37) stołek, 39) należy do budowlanych, 41) Dyżma, 42) pójść do niej oznacza uznać swój błąd, 43) nieistnienie niczego, 44) gatunek wierzby lub diabla, 45) jezioro we wsch. Afryce.

PIONOWO: 1) antonim wojny, 2) część „Pana Tadeusza”, 3) zwierzę futerkowe, 4) propozycja do rozważenia i de-

cyzji, 5) rodzaj pędzla, 7) przeniesienie się z miejsca na miejsce, 8) kurkowe, 9) tytuł stonowany grzesznościowo wobec adwokatów, 12) pingpongowa, 15) zapalenie migdałków, 16) wada, defekt, 19) podstawowy element budowy żywych organizmów, 21) klaszeczka za pie- niądze, 23) druk okolicznościowy, 25) cel, zamiysł, 27) w ka- lamarzu, 29) roślina o jadali- nych pędach, 30) zna się na rolnictwie, 33) np. Aleksandra Śląska, 35) roślina zielna o bia- łych kwiatach, 35) matka Apol- lina i Artemidy (przeciwi- ewstwo „zimny pod”), 38) korona papieska, 40) katarakta.

HELLES
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 74”.

FF-felieton faktu

PGR w Zielonem Kamedulskim (woj. suwalskie) wyrzucił do rowu „za niewysoki zagajnikiem” 3 tony wiewprzyny, 12 ton koncentratu do karmienia prosiaków i przemroził 500 ton kartofli. Proponujemy przyznać dyrektorowi w Zielonem Kamedulskim honorowy tytuł Kameduła Bosego.

Przed rokiem Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku rozpoczęło budowę kanalizacji w Ostrołęce. Półki co, jedynym efektem robót są wyschnięte w okolicy studnie. Panowie, przedtem w Ostrołęce nie było się gdzie wysikać, ale teraz nie można się napić!

Białostocki Teatr wystąpił gościnnie w Olsztynie z „Fantazym” reżyserowanym przez Jerzego Zegalskiego, z Krzysztofem Ziemińskim w roli tytułowej i Stanisławem Jaskowskim jako Majorem. Poprzednio Teatr był w Olsztynie 19 lat temu z „Fantazym” reżyserowanym przez Jerzego Zegalskiego, z Krzysztofem Ziemińskim w roli tytułowej i Stanisławem Jaskowskim jako Majorem. Recenzent „Gazety Olsztyńskiej” zauważył: „Obrazy nad sceną jakby zakurzone”.

NIK donosi, że jedynym socjalnym urządzeniem PGR-u w Kamiennym Dworze jest luksusowo urządzonej apartament dla gości.

Białostockie drogerie zamiast proszków

do prania proponują mocne wody kwiatowe. Szczególnie poleca się „Euforie” i „Ektazę”.

Swinie wartości 6 mln złotych podłożyli myśliwi chłopom z Białej Piskiej. Na tyle bowiem oszacowano szkody wyrządzone przez miejscowe dziki.

Edward Ulanowicz, hodowca drobiu i woj. suwalskiego, po nakarmieniu 10 tys. kaczek odżywką dostarczoną przez „Poldrob” stwierdził natychmiastowy zgon 4 tys. sztuk. Hodowca uważa, że należy ulepszyć albo odżywkę, albo kaczki.

„Kontakty” informują, że w Łomży „do puszczenia jest także oglądanie przez dzieci kudyłtów kochanków, kopulujących gdzie popadnie i bez najmniejszej zenady”. Są zdjęcia Gabora Lorinczego.

Z-ca dyrektora bazy zbytu części zamiennych, Jerzy Kowalski teleksuje, że w Lipkach żadnego cudu nie było. Dwie tonny nowych części zamiennych do ciągników wysłano na złom do Czeszochy za zgodą Wydziału Kontroli i Instruktażu UW w Białymstoku. Części „nie można było zaspodarować” w inny sposób, bo ciągniki wycofano z eksploatacji. Czy wycofano z powodu zużycia części zamiennych — tego w teleksie już nie ma.